

ZUS PRZELICZA ZANIŻONE CZERWCOWE EMERYTURY. CO Z WYRÓWNIANIEM?

STR. 11

EXPRESS

ilustrowany



KOŃCZY W TYM ROKU 50 LAT

● Magdalena Mazur dla wielu widzów na zawsze pozostanie ponętną pielęgniarką z „Daleko od noszy”. STR. 13



Tunel średnicowy w Łodzi jest wybudowany w ok. 80 proc., ale prace utknęły.

LOKATORZY ŁÓDZKICH KAMIENIC, MRAJĄ Z ZIMNA

STR. 2



KOLEJ ZWALNIA WYKONAWCĘ!

TUNEL ZWANY PASMEM NIESZCZĘŚĆ

Będzie nowy przetarg i... kolejne opóźnienie

STR. 6

GDY BILETOMAT NIE DZIAŁA

NIE DRUKUJE
BILETÓW !!



PASAŻER MUSI GO PILNOWAĆ

STR. 3

TAKSÓWKARZE Z POMOCĄ

STR. 4



06

9 770137 909040

EXPRESSOWO

POW. PABIANICKI. Wywołał awanturę, a potem wyciągnął nóż Pabianicka policja poinformowała o zatrzymaniu 41-latką, który ugodził nożem swojego rówieśnika. Doszło do tego we Wrzącej w gminie Lutomiersk.

W nocy z 31 stycznia na 1 lutego w jednym z domów spotkali się gospodarz i zaproszony znajomy. Mężczyźni biesiadowali, wznosili toasty, rozmawiali i oglądali telewizję. Nagle zaproszony 41-latek zaczął się awanturować. W tej sytuacji gospodarz zażądał od awanturnika, aby natychmiast opuścić mieszkanie. Słowa te tak rozsierdziły 41-latkę, że chwycił nóż kuchenny i ugodził nim kolegę w nogę. Rana okazała się na tyle poważna, że wymagała natychmiastowej pomocy medycznej.

Policjanci w miejscu zdarzenia zatrzymali 41-letniego agresora. Został zbadany alkometrem. Miał w organizmie 2,3 prom. alkoholu. Po wytrzeźwieniu usłyszał zarzut uszkodzenia ciała. Za popełnienie przestępstwa grozi mu do pięciu lat pozbawienia wolności. Prokuratura Rejonowej w Łasku zastosowała wobec niego dozór policyjny (WP)

POW. ŁÓDZKI WSCH. Złodziej pompy schował łup pod śniegiem. Dzielnicy z posterunku w Andrespolu pod Łodzią wytropił i zatrzymał złodzieja, który zakradł się przez ogrodzenie prywatnej posiadłości i ukraść pompę basenową. Ukrył ją na zaśnieżonym i zamrożonym polu. Zapewne chciał wrócić po łup, kiedy sprawa „przyschnie”, ale nie zdążył. Policja poinformowała, że do kradzieży doszło w nocy z 27



FOT. POLICJA

na 28 stycznia w miejscowości Moskwa w gminie Nowosolna (pow. łódzki wschodni). Złodziej sforsował ogrodzenie i ukraść pompę basenową wartą 4,5 tys. zł. Tropem rabusia ruszył dzielnicowy asp. Artur Niżnikowski z Andrespola.

Policjant dokładnie rozpytał okolicznych mieszkańców. Jego doskonale rozeznanie terenowe pozwoliło mu dotrzeć do właściciela samochodu, który nocą pojawił się na polu. Po nitce do kłębka mundurowy ustalił również kierowcę. Jak się okazało zdezorientowany 44-latek, do którego dotarł dzielnicowy, przyznał się, że nocą ukraść elektroniczną pompę grzewczą basenową, a następnie ukrył ją na pobliskim polu. Nie był w stanie racjonalnie wytłumaczyć swojego zachowania – informuje aspirant Aneta Kotynia z Komendy Powiatowej Policji dla pow. łódzkiego wschodniego z siedzibą w Koluszkach. Okazało się, że rabuś pochodzi z pow. mławowskiego w woj. warmińsko-mazurskim. Nie był karany. Po przesłuchaniu został zwolniony. Za kradzież pompy grozi mu do pięciu lat więzienia. (WP)

Blakał się na Bałtyckiej. Kto go rozpoznaje?

Ten dwuletni kot został znaleziony na ul. Bałtyckiej. 2 lutego trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 5,3 kg. Kastrowany, czipa brak. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przyszywać, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONISKO-ŁÓDŹ.PL

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

Lokatorzy łódzkich kamienic mrą z zimna

Przybywa śmiertelnych ofiar nieogrzewanych łódzkich mieszkań. W kamienicy przy ul. Kaliskiej odkryto kolejne dwie zmarznięte osoby. MOPS zapewnia, że sprawdza, czy podopieczni placówki mają na opał.

Matylda Witkowska

Wychodzą z jaw kolejne tragedie związane z mrozem. W poniedziałek w kamienicy przy ul. Malinowej 9 na Bałutach znaleziono martwą, ukrytą pod kołdrą i paltami 56-latkę. Dzień później w tej samej kamienicy znaleziono martwego 55-latkę, jego mieszkanie było wyziębione i nieogrzewane.

Tymczasem we wtorek wieczorem pojawiła się informacja o kolejnej spowodowanej mrozem tragedii. Policjanci zostali wezwani do mieszkania przy ul. Kaliskiej. Zadzwoń zaniepokojony sąsiad, który od dawna nie miał kontaktu z lokatorami. Ponieważ drzwi do ich mieszkania były zamknięte, a na pukanie nikt nie odpowiadał, policjanci zadzwonili po strażaków, którzy otworzyli mieszkanie.

Widok w nim był makabryczny - gospodarze - 73-letni mężczyzna i o 10 lat młodsza kobieta - od dłuższego czasu nie żyli. Mężczyzna leżał pod kołdrą w pokoju, kobieta na podłodze w kurtce w drugim pomieszczeniu. Odstąpiono



FOT. MATEUSZ KULIGOWSKI

no od reanimacji z powodu występujących na ich ciele plam opadowych. Na miejsce wezwano coronera.

Przybyli na miejsce lekarz wykluczył w śmierci obojga udział osób trzecich - informuje Adam Dembiński z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi.

Co było przyczyną śmierci? Z pewnością nie tlenek węgla...

Lekarz uznał, że prawdopodobną przyczyną śmierci obojga było wychłodzenie organizmu - informuje asp. Ka-

mila Sowińska z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

Nieoficjalnie wiadomo, że mieszkanie, w którym znaleziono martwych gospodarzy, nie było ogrzewane, nie było też w nim prądu.

Po tych tragediach rodzą się pytania, dlaczego tyle osób umiera z zimna w miejskich kamienicach. Radny Kosma Nykiel w środę napisał w tej sprawie interpelację. Pyta w niej m.in. o kamienicę przy ul. Milionowej 9 i „jakie natychmiastowe działania zostaną podjęte, aby zapobiec ko-



FOT. MATYŁDA WITKOWSKA

lejnej tragedii tego typu w pozostałych budynkach komunalnych Łodzi?”.

Tymczasem Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łodzi zapewnia, że podejmuje dodatkowe działania w czasie mrozu wobec osób starszych, samotnych, chorych i zmagających się z uzależnieniami. Pracownicy odwiedzają ich w miejscu zamieszkania.

Pozwala to na osobisty kontakt oraz sprawdzenie rzeczywistych warunków, w jakich przebywają - zapewnia Iwona Jędrzejczyk-Kaźmierczak, rzecznik MOPS.

Obie ofiary mrozu z ul. Malinowej 9 były pod opieką MOPS. Z danych urzędu wynika, że 56-letnia kobieta w styczniu - oprócz innych zasiłków - otrzymała zasiłek celowy na zakup opału. Zapewniała MOPS, że „piec stojący w mieszkaniu jest sprawny, a środki przyznane na zakup opału spożytkuje na jego zakup”. Natomiast 55-latek oprócz pomocy z MOPS otrzymał piec elektryczny w ramach Szlachetnej Paczki. Nietety - jak ustalił MOPS - mężczyzna... odsprzedał później te rzeczy.

Z mieszkańcem były prowadzone rozmowy na temat konieczności zadbania o przywrócenie prądu do mieszkania, oferowano pomoc w rozmowach z dostawcą energii. Ale nie udało się tego sfinalizować.

„Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łodzi nie pozostawia nikogo bez wsparcia i pomocy. Trzeba być jednak gotowym na przyjęcie tej pomocy, i trzeba chcieć to wsparcie przyjąć, co nierzadko oznacza także gotowość i chęć wprowadzenia zmian w swoim dotychczasowym życiu” - zaznacza rzeczniczka MOPS.

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gąsuszka
 tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
 prenumeratapry@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumeratapry@garmondpress.pl;
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Asfalt zastąpi kostkę w rejonie „Górniaka” i pl. Niepodległości

Jacek Zemła

W tym roku pożegnamy się z kostką na jezdniach w rejonie pl. Niepodległości. Po latach zmagani władz miasta z konserwatorem zabytków ws. likwidacji kostki, pojawiła się taka możliwość. Władze miasta skwapliwie z niej skorzystają, kostkę zastąpi asfalt.

Urząd Miasta Łodzi na ten i przyszły rok zaplanował remont ulic w bezpośrednim sąsiedztwie pl. Niepodległości. Wyłożona kostką granitową nawierzchnia zostanie wymieniona na ul. Piotrkowskiej przy „Górniaku”, na Sieradzkiej oraz na samym placu w rejonie krańcówki MPK.

W tym roku zaplanowaliśmy remont ul. Piotrkowskiej przy „Górniaku”. Na odcinku od Sieradzkiej do Pabianickiej zamiast kamiennej kostki z lat 40 XX wieku pojawi się asfalt. Drogowcy zajmą się też sąsiednią ul. Sieradzką z której też zniknie kostka i zastąpi ją asfalt - informuje Tomasz Andrzejewski ze spółki Łódzkie Inwestycje. - W kolejnym etapie planowane są prace na Rzgowskiej od pl. Niepodległości do pl. Reymonta oraz na samym pl. Niepodległości pod „Uniwersalem” i na krańcówce autobusowej MPK. Cały ten projekt zakończy się w przyszłym roku.

Tym razem przeciwko likwidacji kostki nie protestował konserwator zabytków, który wcześniej nie wyraził zgody na likwidację kostki podczas remontu ul. Jaracza, mimo wniosków magistratu, by nawierchnię wykonać tam z asfaltu.

- Zabiegamy o likwidację kostki na ulicach, bo nie spełnia ona współczesnych wymagań, jest śliska, trudno utrzymać ją w dobrym stanie, brakuje fachowców, którzy potrafili by dobrze taką kostkę położyć - mówi Tomasz Piotrowski, wiceprezydent Łodzi. - Tym razem konserwator nie zgłaszał zastrzeżeń, dlatego możemy na tych ulicach położyć asfalt.



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Gdy biletomat MPK nie działa, pasażer musi go pilnować, bo...

Pasażerowie MPK Łódź boją się zepsutych biletomatów w tramwajach i autobusach. - Skąd mam wiedzieć, że automat nagle nie ożyje i przy kontroli jednak nie zadziała? - pyta pasażer. Niektórzy całą drogę czuwają przy zepsutej maszynie. Niepotrzebnie - przekonuje MPK.

Matylda Witkowska

Stres związany z zepsutym biletomatem w tramwaju MPK Łódź przeżył kolejny raz pan Wojciech z Widzewa Wschodu. Ponieważ awarie biletomatów napotyka na swoich trasach dość często, postanowił o tym opowiedzieć.

- Ostatnio automat w tramwaju na trasie W-Z pokazał mi na monitorze „Error 1”. Biletu nie mogłem kupić i całą podróż denerwowałem się, czy przy kontroli również nie będzie działał. Bo co się stanie jeśli nagle zaskoczy? - opowiada łodzianin.

Jak przyznaje, na wypadek spotkania z kontrolerami zastosował swoją stałą metodę.

- Na wszelki wypadek zawsze stoję obok zepsutego biletomatu i co jakiś czas stukam, by sprawdzić, czy nadal nie działa. Najgorzej jest, gdy mam do przejechania kilkanaście przystanków - opowiada nasz Czytelnik.

Okazuje się, że inni pasażerowie MPK też się boją. I mają swoje metody.

- Nie chce mi się sprawdzać co chwila, czy działa, ale stoję obok i patrzę, czy innym pasa-

Takie ostrzeżenie można było zobaczyć ostatnio w łódzkim tramwaju. Nie wiadomo tylko, czy to komunikat motorniczego, kontrolera, czy samopomoc pasażerska?



FOT. CZYTELNIK

żerom też nie wydaje biletów. Nie tylko ja tak robię i czasem po kilku przystankach przy automacie robi się spory tłumek patrzących - mówi pani Joanna, pasażerka.

Panu Wojciechowi zdarza się robić telefonem zdjęcie awarii by mieć dowód, że biletomat nie działał. - Tylko, czy takie zdjęcie obowiązuje na całą tra-

sę? A może jednak mam obowiązek sprawdzać ten automat co co jakiś czas? - pyta.

Z odpowiedzi MPK wynika, że... lepiej tak.

- Pasażer nie musi ponawiać próby zakupu biletu, jednak w celu uniknięcia kłopotów dobrze jest sprawdzić, czy biletomat po pewnym czasie nie zaczął działać -

przyznaje Bartosz Stępień z MPK Łódź.

Zgodnie z przepisami obowiązującymi w MPK Łódź, jeżeli kontroler potwierdzi uszkodzenie urządzenia, wówczas pobierze jedynie opłatę za przejazd o wartości biletu 80-minutowego (normalny 6,80 zł, ulgowy 3,40 zł) lub wystawi wezwanie do wniesienia tej opłaty w ciągu siedmiu dni.

Ale - jeśli podczas kontroli automat będzie sprawny kontroler wystawi wezwanie do wniesienia opłaty dodatkowej (507,40 zł lub 255,40 zł przy zapłacie w ciągu siedmiu dni). Wtedy pasażer musi się odwołać osobiście.

- Pasażer nie musi udowadniać awarii, czy też robić zdjęć. Podczas rozpatrywania odwołania sprawdzana jest historia operacji w systemie elektronicznym biletomatu i jeśli potwierdzi się, że przyczyną braku biletu była awaria urządzenia, opłata dodatkowa będzie anulowana - wyjaśnia Bartosz Stępień.

- To jednak dodatkowy stres i czas, który przecież też kosztuje - komentuje nasz Czytelnik.

REKLAMA

0011465072

POLSKA NATAK



OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI






Koszt uruchomienia auta z kabli to zwykle około 30 zł.

FOT. BARTŁĘK USZCZAK

Taksówkarze pomagają odpalić unieruchomione auta

Jakub Mlonka

Mróż paraliżuje auta od samego rana. Kierowcy zamiast wsiadać do samochodów, stoją przy martwych akumulatorach i dzwonią na taxi po pomoc.

- Na około 350 telefonów dziennie nawet 60-70 dotyczy odpalania aut z kabli. To prawie dwukrotnie więcej niż przed tymi siarczystymi mrozami. Kierowcy często nie zdają sobie sprawy, jak bardzo mróz osłabia akumulatory - mówi nam Michał Bajor, dyspozytor w jednej z łódzkich korporacji taksówek.

Nie każde zgłoszenie kończy się prostym podpięciem kabli. - Bywa, że auto stoi w parkingu podziemnym, a niektóre taksówki mają instalację gazową i nie mogą tam wjechać. Innym razem samochód jest zaparkowany przodem do ściany i nie ma jak podpiąć kabli. Trzeba go najpierw wypchnąć - dodaje Michał Bajor.

Na dworze mróz, a w centrali gorąca linia

Najwięcej wiedzą o tym sami taksówkarze. Wieloletni

kierowca taksówki, pan Mariusz nie owija w bawełnę: zgłoszeń jest dwa razy więcej niż zwykle.

- Od kiedy przyszedł ten siarczysty mróz, telefonów jest dwa, a nawet trzy razy więcej. Tylko dzisiaj przed godz. 8 rano musiałem „uratować” siedem osób. Jednego auta nie dało się odpalić, więc zabrałem kierowcę taksówką do pracy w centrum miasta - mówi pan Mariusz.

Na tegoroczną zimę przygotował się jak na akcję ratunkową. Urządzenie rozruchowe, booster - to jego poranne narzędzia pracy. Zamiast kursów do klientów, najpierw jeździ od parkingu do parkingu, odpala auta i wysyła kierowców dalej w trasę.

Usługa jest oficjalna i dostępna w większości łódzkich korporacji taksówkowych. Koszt uruchomienia auta z kabli to zwykle ok. 30 zł. W innych firmach ceny wahają się między 25 a 30 zł.

Najwięcej zgłoszeń jest wcześniej rano i późnym popołudniem, gdy temperatura jest najniższa, a kierowcy próbują dojechać do pracy lub wrócić do domu.

Dwa razy więcej potrzebujących dostało nocną, gorącą zupę

W styczniu wydano średnio 205 posiłków, a rekordowy był czwartek, 29 stycznia, kiedy osoby bezdomne i potrzebujące zjadły 294 porcje ciepłej zupy. Dodatkowo w schroniskach są przygotowywane śniadania - około kolejnych 200 porcji dziennie.

Magdalena Rubaszewska

Od 1 grudnia, od kiedy specjalnie oznakowany autobus dla bezdomnych i potrzebujących wyruszył na trasę, zaserwowano prawie 14 tys. porcji ciepłego posiłku. W grudniu rozdano ponad 6 tys. porcji, w styczniu 6,4 tys., pozostałe 458 w pierwszych dniach lutego. W tym miesiącu w każdą noc wydawane jest średnio 196 porcji. Najwięcej, bo 306 osób skorzystało z tej pomocy tuż po świętach Bożego Narodzenia - w niedzielę, 28 grudnia.

W styczniu wydano średnio 205 posiłków, a rekordowy był czwartek, 29 stycznia, kiedy potrzebujący łodzianie zjedli 294 porcje ciepłej zupy. Dodatkowo w schroniskach są przygotowywane śniadania - ok. kolejnych 200 porcji dziennie.

- W tym roku „Autobus dla bezdomnych i potrzebujących” działa intensywniej niż kiedykolwiek - mówi Piotr Kowalski, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łodzi. - Wydajemy dwa razy więcej posiłków niż w poprzednim sezonie zimowym.



FOT. UNK

Do autobusu z zupą ustawiają się kolejki.

To pokazuje, jak bardzo taka inicjatywa jest potrzebna, zwłaszcza w ekstremalnie mroźne dni. Każdy ma możliwość skorzystania z naszych placówek, zasady przyjęcia do nich zostały uproszczone.

Każdy bezdomny i potrzebujący oprócz zupy dostaje pieczywo, może też napić się gorącej herbaty. Posiłek i napar codziennie jest przygotowywany w kuchni Schroniska dla Bezdomnych Mężczyzn przy Nowych Sadach. Autobusem jeżdżą pracownicy Koła Łódzkiego Towarzystwa Pomocy

im. św. Brata Alberta i wolontariusze - mieszkańcy placówki przy ul. Nowe Sady. Chętni otrzymują także ciepłą odzież i koce. Jeśli ktoś chce przenocować w noclegowni przy Miejskim Centrum Terapii i Profilaktyki Zdrowotnej przy ul. Przybyszewskiego 253, jest tam odwożony.

Pomoc nie tylko w autobusie

„Autobus dla bezdomnych i potrzebujących” wyrusza codziennie w trasę o godz. 21. Zatrzymuje się na pięciu przystankach: przy dworcu

Łódź Kaliska (od strony al. Unii Lubelskiej) ok. godz. 21.30, na pl. Barlickiego (od strony ul. Małej) ok. godz. 22.30, na Bałuckim Rynku (między ul. Zgierską a Łągiennicką, w kierunku ul. Zawiszy Czarnego) ok. godz. 23, w rejonie skrzyżowania ul. Przybyszewskiego i Tatrzańskiej ok. 23.30 i w okolicy Dworca Łódź Chojny (skrzyżowanie ul. Rzgowskiej z Dachową) godz. 00.15.

1 tys. 952 wizyty odnotowano w działającej także od 1 grudnia Świetlicy dla Osób Bezdomnych przy al. Piłsudskiego 127 (przy skrzyżowaniu z ul. Ruską). Placówkę także prowadzi Koło Łódzkie Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta (otrzymało dotację 58,5 tys. zł w 2026 r. z budżetu miasta). W tym miejscu jest zapewniony pobyt w godz. 9-17, ciepły posiłek, herbata i odzież odpowiednia do pory roku. W grudniu najwięcej osób (49) przyszło do świetlicy w drugi dzień Bożego Narodzenia, w styczniu w niedzielę 11.01 - 43 osoby.

Autobus będzie kursował, do 15 marca. Do tego dnia otwarta będzie także świetlica.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro** ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Jakub Mlonka

Kierowcy aut elektrycznych w Łodzi coraz częściej napotykać nieczynne stacje ładowania. Powód? Przecięte kable, rozbite ekrany i zniszczone obudowy urządzeń.

Co trzecia stacja ładowania jest uszkodzona. Jak wynika z danych spółki KPE Horyzont EV, odpowiedzialnej za obsługę stacji w Łodzi, obecnie aż 13 z 33 należących do niej punktów jest wyłączonych z użytku.

- Najczęstszym uszkodzeniem jest kradzież kabli, która

bardzo często idzie w parze z dalszym niszczeniem - skoro sprawca już odciął przewody, zdarza się, że rozbija ekran czy elementy obudowy. Pojawia się też graffiti - mówi Rafał Pac z firmy KPE Horyzont EV.

Przywrócenie stacji do działania zajmuje zwykle od 2 do 4 tygodni.

- Kiedy przyjeżdżam na stację i widzę obcięte kable albo wyłączone urządzenie, to ręce opadają. To ogromne utrudnienie - mówi pan Robert, użytkownik samochodu elektrycznego.



Jedna ze zniszczonych stacji ładowania przy ul. Piotrkowskiej.

FOT. JAKUB MLONKA

Pawilon Żywności w zoo? Projekty są, a pieniądze?

Architekci z Bangkoku wygrali konkurs na projekt nowej budowli w łódzkim zoo. Inwestycja pod nazwą Pawilon Żywności była zapowiadana już kilka lat temu. A teraz ma być realizowana przez Holding Łódź. O ile wytrzyma to budżet.

Magdalena Rubaszewska

Konkurs ogłoszony we wrześniu 2025 r. miał charakter międzynarodowy. Pierwsze miejsce zajęło VMA Design Studio z Bangkoku, drugie OHO Playtime z Paryża. Za trzecią koncepcję zasługującą na uwagę uznano tę zaproponowaną przez zespół architektów z Polski reprezentowany przez Kacpra Borka.

Zwycięzców wyłoniono w grudniu, ale władze miasta nie podzieliły się z łodzianami tą wiadomością. Być może z powodu burzy, która rozpetęła się wokół planu budowy tropikalnego pawilonu Dżungla 360 w Ogrodzie Botanicznym? Obe inwestycje realizowałyby bowiem spółka miejska Holding Łódź, przejmująca kolejne jednostki miejskie. Dopiero, gdy o wynikach poinformowało środowisko architektów, magistrat je potwierdził.

Ale może być też tak, że rozstrzygnięty konkurs to wstępny etap przygotowań do inwe-

stycji. Tak twierdzi Łukasz Goss, prezes Holdingu Łódź. I nie jest pewne, czy w ogóle zostanie zrealizowana.

- Na obecnym etapie nie można przesądzić o dalszej realizacji Pawilonu Żywności, ani o jego ostatecznym kształcie. Holding Łódź prowadzi dialog z projektantami, kierując się odpowiedzialnością finansową, dbałością o jakość architektury oraz długofalowym interesem miasta i jego mieszkańców. Spółka nie chce przekraczać budżetu ani harmonogramu, gdyby projekty okazały się zbyt kosztowne i czasochłonne - mówi Łukasz Goss.

Zgodnie z regulaminem konkursu, autorzy dwóch najwyżej ocenionych prac zostaną zaproszeni do dalszych rozmów i negocjacji warunków umowy na przygotowanie programu funkcjonalno-użytkowego (PFU). Celem prowadzonych rozmów jest m.in. dostosowanie zakresu i rozwiązań projektowych do planowanego budżetu, przy zachowaniu kluczowych wartości projektu.

- Przedstawione koncepcje mogą znacząco przekraczać założenia budżetowe inwestycji. Traktujemy to jako naturalny etap procesu projektowego - dodaje Łukasz Goss.

Zwycięska i wyróżniona koncepcje łączą idee ochrony klimatu, zrównoważonego budownictwa i dobrostanu zwierząt. „Autorzy proponują m.in. wykorzystanie ziemi jako materiału budowlanego i masy termicznej, naturalnej wentylacji, lokalnych surowców oraz rozwiązań opartych na wiedzy wynikającej z badań nad środowiskiem życia zwierząt” - czytamy w uzasadnieniu wyboru.

Koszt realizacji zwycięskiego projektu nie powinien przekroczyć 120 mln zł netto. Zakładany termin realizacji ustalony był na koniec 2029 r.

Pawilon Żywności ma być wielopoziomowym kompleksem podzielonym na kilka części. Zwiedzający mają przechodzić przez cztery żywioły: ziemię, wodę, ogień i powietrze. Spro-



Tak ma wyglądać Pawilon Żywności według zwycięskiego projektu.

wać w naturze na trzy kontynentach (Ameryka Pd., Australia i Antarktyda).

W „Podziemiach” ma być miejsce obserwacji życia ukryte pod ziemią, np. nory wombatów. W „Wodzie i ogniu” mają być monumentalne akwaria z manatami i piraniami oraz wulkaniczna kraina gadów i żółwi słoniowych. „Krajinę lodu” ma stworzyć ekspozycja z pingwinami w otoczeniu śniegu i lodu, a lasy tropikalne i powietrze - woliera z papugami, czepiakami i egzotycznymi pazurkowcami. Zielony dach ma być miejscem relaksu z widokiem na wybiegi z uchatkami, kondorami i niedźwiedziami okularowymi.



Do Teatru Wielkiego w Łodzi wkrótce przyjadą znakomite zespoły baletowe

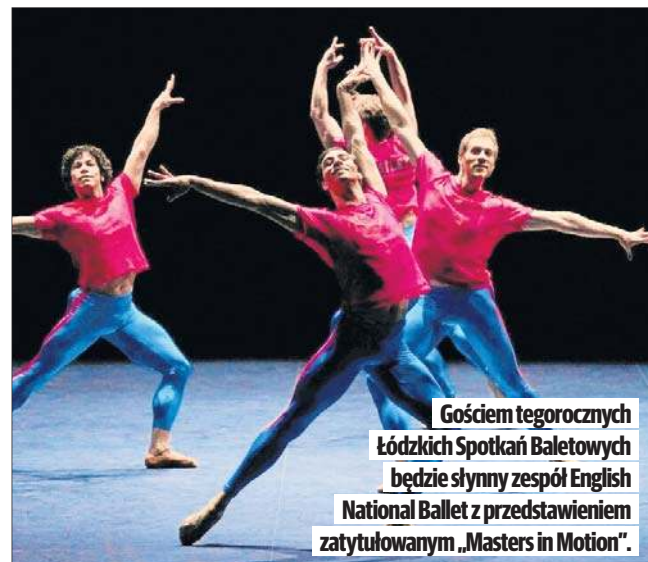
Dariusz Pawłowski

Na miłośników sztuki baletowej czeka wkrótce duża przyjemność. W dniach 11-30 kwietnia w Teatrze Wielkim w Łodzi odbędzie się już XXVII edycja Łódzkich Spotkań Baletowych.

W ramach tegorocznego wydarzenia widzowie zobaczą cztery przedstawienia - każde dwa razy. Tradycyjnie, po każdym pierwszym pokazie spektaklu zespołu w Sali Kameralnej Teatru Wielkiego odbędzie się spotkanie z jego autorami i wykonawcami.

- Ten festiwal jest częścią baletowej tożsamości, publiczności i środowiska. Gwiazdy, które w tym roku pojawią się w Łodzi, to wybitni, wspaniali artyści - podkreśla Jacek Przybyłowicz, kurator Łódzkich Spotkań Baletowych.

Festiwal zainauguruje premiera przygotowana przez ba-



Gościem tegorocznych Łódzkich Spotkań Baletowych będzie słynny zespół English National Ballet z przedstawieniem zatytułowanym „Masters in Motion”.

let Teatru Wielkiego, którego p.o. kierownika jest od niedawna Gintautas Potockas. To spektakl „Supernova” - dyptyk baletowy w choreografii Sharon Eyal („Bedroom Folk”, muzyka Ori Lichtik) i Jacka Przy-

byłowicza („Echos”, muzyka Adam Walicki), stworzony dla zespołu łódzkiego baletu.

Pierwszym zagranicznym gościem będzie English National Ballet, który zaprezentuje spektakl dwójga znakomitych

choreografów Crystal Pite i Williama Forsythe’a. Warto przypomnieć, że słynny brytyjski zespół powraca do Polski i na Łódzkie Spotkania Baletowe po raz pierwszy od 2017 r.

- Forsythe’a nikomu nie trzeba przedstawiać, jest przez wielu uznawany za największego choreografa końca XX i początku XXI w. Crystal Pite natomiast to jedna z trzech największych współczesnych żyjących choreografek. W swojej pracy „Body and Soul” sięgnęła po muzykę Fryderyka Chopina, co jest szczególnie ważne dla nas - uważa Jacek Przybyłowicz.

Kolejne emocje zapewnią zespół Gauthier Dance, założony przez Erica Gauthiera, niezwykle znaczącego współczesnego tancerza i choreografa oraz Dance Company Theaterhaus Stuttgart we wspólnym spektaklu „Turning Of Bones | Elements”.

- Zobaczymy n.in. cztery etiudy nawiązujące do żywio-

łów przygotowane przez czworo wspaniałych choreografów - dodaje Jacek Przybyłowicz.

I w końcu na finał przedsięwzięcia wystąpi portugalska Companhia Nacional de Bailado. Teatromani zobaczą balet w trzech aktach na podstawie powieści „Maiasowie” autorstwa Ecy de Queirós, jednego z najważniejszych dzieł literatury portugalskiej. W produkcji partytura muzyczna wykonywana jest przez pianistę António Rosado i solistów z Portugalskiej Orkiestry Kameralnej.

- Za każdym razem zależy nam, żeby w programie Łódzkich Spotkań Baletowych znalazł się balet klasyczny. Tym razem będzie to właśnie występ zespołu z Portugalii - podsumowuje kurator Łódzkich Spotkań Baletowych.

XXVIII Łódzkim Spotkaniom Baletowym będzie towarzyszyła wystawa rzeźb autor-

stwa Małgorzaty Chodakowskiej. To wszechstronna artystka urodzona w Łodzi, ale od lat 90. XX w. mieszkająca w Niemczech.

A oto szczegółowy harmonogram XXVII Łódzkich Spotkań Baletowych:

11 i 12 kwietnia - Teatr Wielki w Łodzi (Polska): „Supernova”, choreografia Jacek Przybyłowicz, Sharon Eyal;

15 i 16 kwietnia - English National Ballet (Wielka Brytania): „Masters In Motion: Forsythe | Pite”, choreografia William Forsythe, Crystal Pite;

21 i 23 kwietnia - Gauthier Dance / Dance Company Theaterhaus Stuttgart (Niemcy): „Turning Of Bones | Elements”, choreografia Akram Khan, Mauro Bigonzetti, Sharon Eyal, Andonis Foniadakis, Louise Lecavalier;

29 i 30 kwietnia - Companhia Nacional de Bailado (Portugalia): „Os Maias”, choreografia Fernando Duarte.

CZYSTKA KADROWA W SŁUŻBIE OCHRONY PAŃSTWA

Grzegorz Kuczyński, PAP

Kadrowe trzęsienie ziemi w kierownictwie Służby Ochrony Państwa. Stanowiska tracą kolejni dyrektory i ich zastępcy, a sam szef SOP jest od kilkunastu dni zawieszony.

Jeden z dyrektorów zarządów Służby Ochrony Państwa oraz jeden z zastępców dyrektora mogą stracić stanowiska - poinformowało RMF FM. To samo ma czekać funkcjonariusza SOP, który ujawniał wrażliwe informacje dotyczące osób chronionych. We wtorek pojawiła się informacja o odwołaniu czterech dyrektorów i jednego zastępcy.

Jak dowiedział się RMF FM, szef SOP ma zdecydować o odejściu zawieszonoego funkcjonariusza, który miał postępowanie dyscyplinarne w związku z nagraniami sporządzonymi przez jego partnerkę. Podczas rozmów zarejestrowanych przez kobietę mężczyzna ujawniał wrażliwe informacje dotyczące osób chronionych, m.in. o ich miejscach zamieszkania.

Funkcjonariusz został zawieszony po tym, jak zarzucono mu „naruszenie etyki funkcjonariusza SOP”. Postępowanie wyjaśniające w tej sprawie było prowadzone od października ubiegłego roku, a następnie wszczęto wobec niego postępowanie dyscyplinarne. Funkcjonariusz SOP sam zadeklarował odejście ze służby, aby uniknąć zwolnienia dyscyplinarnego.

Funkcjonariusza miała nagrywać jego partnerka, którą jest znaną w Warszawie adwokatka. Mężczyźnie zarzucono złamanie zasad etyki funkcjonariusza SOP, ale też pojawiła się informacja, że kierował groźbą pod adresem dziennikarza.

TV Republika podaje, że dotarła do nagrania rozmowy, w trakcie której oficer opowiadał o planach brutalnego zabójstwa dziennikarza stacji Piotra Niszto-ra. Miał się to stać po krytycznym artykule na temat funkcjonariusza. Na-

grania mają pochodzić z lutego 2024 roku i dotyczyć podpułkownika Wojciecha B. pseudonim „Biszkopt”.

- Zlecony w SOP audyt, zwłaszcza w sprawach kadrowych, jest miażdżący, a decyzje kadrowe, które właśnie zapadają, są wynikiem kontroli - poinformowała PAP rzeczniczka MSWiA Karolina Gałęcka, odnosząc się do informacji o odwołaniu czterech dyrektorów i jednego zastępcy w SOP. Gałęcka dodała, że na tym nie koniec.

O odwołaniu wysokich rangą funkcjonariuszy poinformował we wtorek tvn24.pl, dodając, że wkrótce stanowiska stracą kolejne osoby. Decyzję o odwołaniach podjął pełniący obowiązki komendanta SOP płk Tomasz Jackowicz. Ma to związek z audytem zleconym w tej formacji, który - jak podkreśliła Gałęcka - jest miażdżący.

- Tak jak zapowiedział minister Kierwiński, każdą nieprawidłowość będziemy wypalać gorącym żelazem. Na tym nie koniec, są już przygotowane kolejne odwołania - dodała rzeczniczka MSWiA.

Wcześniej, 20 stycznia, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji poinformowało o wszczęciu postępowaniu dyscyplinarnego wobec komendanta Służby Ochrony Państwa. Gen. Radosław Jaworski został zawieszony w pełnieniu czynności służbowych, a jego obowiązki przejął dotychczasowy zastępca komendanta SOP płk Tomasz Jackowicz.

Sprawa miała związek z kradzieżą auta należącego do rodziny premiera Donalda Tuska, do której doszło we wrześniu ubiegłego roku. Po kradzieży auta zwolnieni ze stanowiska zostali dyrektor i wicedyrektor biura ochrony premiera, a szef SOP-u gen. Radosław Jaworski najpierw poszedł na zaległy urlop, a następnie wziął zwolnienie lekarskie. W związku z tą sytuacją szef MSWiA Marcin Kierwiński poprosił o raport i informacje ze strony Służby Ochrony Państwa.

Koleje zrywają z wykonawcą tunelu pod Łodzią. Co to oznacza?

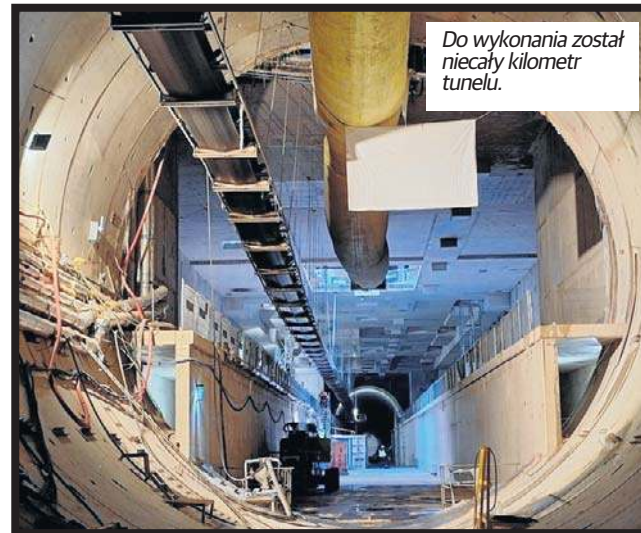
Sławomir Sowa, Jacek Zemła

Spółka PKP PLK SA ogłosiła wczoraj, że odstępuje od umowy z wykonawcą budowy tunelu średnicowego w Łodzi. Będzie przetarg, który wyłoni nowego wykonawcę. To może oznaczać kolejne opóźnienie inwestycji.

„Pogłębiona analiza materiałów kontraktowych, dokumentacji technicznej, ustaleń Inżyniera Kontraktu i opinii niezależnych ekspertów wykazała, że Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów Sp. z o.o. (PBDiM) nie jest w stanie kontynuować inwestycji zgodnie z umową” - informują PKP PLK.

- Analiza przebiegu prac i potencjału wykonawcy obnażyła szereg istotnych problemów po stronie wykonawcy, w tym brak wymaganych zasobów, doświadczenia w technologii TBM oraz poważne trudności finansowe przekładające się na przerwanie realizacji robót. Dialog między PLK SA i PBDiM nie doprowadził do przedstawienia przez wykonawcę realnego, wiarygodnego i wykonalnego planu kontynuacji prac - powiedział wczoraj Marcin Mochocki, członek Zarządu PKP Polskich Linii Kolejowych S.A.

PKP PL zarzucają wykonawcy liczne błędy przy drążeniu tunelu, w tym nieodpowiednie kondycjonowanie gruntu, za-



Do wykonania został niecały kilometr tunelu.

FOT. JACEK ZEMŁA

trzymywanie tarczy w miejscach do tego nieprzygotowanych, a także liczne awarie sprzętu.

Według inwestora, sygnały ostrzegawcze, w tym gwałtowne spadki ciśnienia i deformacje podłoża, nie były prawidłowo analizowane przez wykonawcę, co doprowadziło do katastrofy budowlanej 6-7 września 2024 r., kiedy zawaliła się część oficyny przy al. 1 Maja 23.

Wskazano na błędy projektowe, niewystarczające rozpoznanie geologiczne i brak odpowiednich zabezpieczeń konstrukcji. Konsekwencją jest przedłużona relokacja 227 mieszkańców z 130 lokali z al. Maja 19, 21, 23 i ul. Próchnika 44.

PKP PLK zarzucają PBDiM, że od 10 listopada 2024 r. tarcza pozostaje unieruchomiona, a wykonawca, mimo licznych zapewnień, nie przedstawił żadnego wiarygodnego planu wznowienia prac. Dlatego spółka uznała, że brak możliwości zakończenia inwestycji przez PBDiM.

W trakcie realizacji kontraktu wykonawca utracił również płynność finansową.

Jeszcze we wtorek, 3 lutego, Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów zaprezentowało swą gotowość do dalszej pracy.

- Chcemy zdementować pogłoski o tym, że tarcza Katarzyna uległa zniszczeniu na skutek zbyt długiego postoju pod zie-

mią oraz że została zabetonowana - mówił Piotr Grabowski, rzecznik PBDiM. - Z maszyną TBM wszystko jest w porządku, jest ona sprawna. Tarcza utrzymywana jest w gotowości do dalszej pracy.

Jednak praca mogłaby się zacząć tylko wtedy, gdy znajdą się dodatkowe pieniądze na ten cel. PBDiM domaga się od PKP PLK m.in. zwrotu 600 mln zł, jakie wyłożył na finansowanie prac w latach ubiegłych. Łącznie same oczekiwania wykonawcy co do rozliczenia zaległych płatności oscylują wokół 1 mld zł.

- Możemy natychmiast przystąpić do pracy i w 10 miesięcy zakończyć budowę pozostałej części tunelu - deklarował Piotr Grabowski i dodał, jakby przewidując to, co się stanie: - Zmiana wykonawcy na samym finiszu budowy tunelu nie tylko opóźni jeszcze bardziej zakończenie inwestycji, ale także podniesie jej koszty.

Tunel średnicowy w Łodzi jest wybudowany w ok. 80 proc. Inwestycja ma cztery lata opóźnienia licząc od pierwotnego terminu jej zakończenia zakładanego na grudzień 2021 r. Problemy pojawiły się na budowie tunelu głównego, biegnącego w stronę dworca Fabryczna. Gdy maszyna drążąca wjechała pod ścisłą zabudowę centrum Łodzi, kamienie zaczęły pękać, osiadać, a jedna z nich częściowo się zawaliła.

13-latek przepłynął cztery kilometry. Uratował swoją rodzinę dryfującą na morzu

, PAP

13-latek uratował matkę i dwojkę młodszego rodzeństwa, płynąc przez cztery godziny w słabnącym świetle, po tym jak w Australii Zachodniej porwały ich fale.

Jak przekazała w oświadczeniu policja stanu Australia Zachodnia, do zdarzenia doszło 30 stycznia po południu u wybrzeży Quindalup w południowo-zachodniej części Australii. Chłopiec wraz z matką i dwojką rodzeństwa wybrał się, aby popływać kajakiem oraz na desce wiosłowej. Zostali jednak zniesieni na morze, z dala od brzegu.

Austin „postanowił wrócić na brzeg podczas zapadającego zmroku”. Niewielką część tego



13-YEAR SWIMMING TO SAVE SIBLINGS
Uratował mamę i dwoje młodszego rodzeństwa

FOT. TWITTER

dystansu przepłynął kajakiem. Potem jednak płynął sam.

Wracał po pomoc, ale łódź nabrała wody

Gdy kajak zaczął nabierać wody, chłopiec musiał wracać wpław. 13-latek powiedział później stacji CNN 9News, że myśli

o rodzinie motywowała go do tego, by jak najszybciej zmierzać w kierunku brzegu.

Przyznał, że „fale były ogromne”, co sprawiło, że płynął różnymi stylami - żabką, stylem dowolnym i grzbietowym. Applebee dodał, że gdy znalazł się na plaży, „po prostu upadł, a potem musiał przebiec sprintem dwa kilometry, żeby dotrzeć do telefonu”.

Policja dostała informację, ruszyła pomoc

Jak przekazała policja, chłopiec powiadomił władze o sytuacji swojej rodziny około godz. 18 czasu lokalnego (godz. 11 w Polsce). Służby rozpoczęły akcję poszukiwawczo-ratunkową, w wyniku której rodzina Austina - jego 47-letnia matka, 12-letni brat i ośmioletnia siostra - została zlokalizowana przez heli-

kopter. CNN przekazała, że osoby te „trzymały się deski do paddleboardingu”. „Na miejsce zdarzenia skierowano ochotniczą jednostkę ratownictwa morskiego, która pomyślnie uratowała całą trójkę i sprowadziła ją na brzeg” - poinformowała australijska policja.

Niezwykły, nadludzki wysiłek

Wyczyn chłopca został określony przez dowódcę formacji Marine Rescue, Paula Breslanda, jako „nadmudzki wysiłek”. - Dwie godziny bez kamizelki ratunkowej i tak, udało mu się - powiedział Bresland w wywiadzie dla CNN 9News. Austina chwaliła również jego matka. „Jestem pod wrażeniem jego wysiłku, ale jednocześnie wiedziałam, że da radę” - podkreśliła.



MSWiA twierdzi, że seria odwołań to efekt wcześniej przeprowadzonego audytu

FOT. BARTŁĘK SYTA

Chciałabym przestać liczyć każdy łyk wody...

Walizka spakowana w korytarzu i telefon pod poduszką. Dwa przeszczepy nerki, czekanie na trzeci. A obok mąż i córka...

Sylwia Rycharska

Ma 38 lat. Mieszka pod Swarzędzem, pracuje w przedszkolu terapeutycznym. Ma męża, córkę i kalendarz, w którym wszystko - praca, spotkania, święta, wyjazdy - zapisane jest ołówkiem. Bo w każdej chwili może zadzwonić telefon. A wtedy ten cały misterny plan rozsypuje się w kilka sekund.

- Jesteśmy pod telefonem. Może zadzwonić o każdej porze dnia i nocy. Walizki są spakowane - mówi Anna Ogrodowicz.

Trzy razy w tygodniu, zaraz po pracy, jedzie na dializy. Cztery i pół godziny pod maszyną, która przez ten czas robi to, co zdrowe nerki robią przez całą dobę. Pięćset mililitrów płynów na dzień. Ani kropki więcej. Reszta to już ryzyko.

Jej życie od piątego roku życia kręci się wokół słowa, którego większość ludzi woli nie słyszeć: transplantacja.

„Do wesela się zagoi”

Historia zaczyna się banalnie i sięga wczesnego dzieciństwa Ani. Mała dziewczynka z guzem za uchem. Taki, jakich dzieci mają dziesiątki - po upadku, po uderzeniu, po zabawie na podwórku. - Pobiegłam z tym do mamy, a ona mówi: dziecko, z twoim temperamentem, to pewnie gdzieś się uderzyłaś. Jak to się mówi, „do wesela się zagoi” - wspomina Ania.

Nie zagoiło się. Guz powiększył się i stwardniał. Lekarz rozpoznał powiększone węzły chłonne i podjął decyzję o pilnym usunięciu migdałków. Rodzice zadziałali szybko, ale organizm był już zainfekowany. Doszło do powikłań, a w tym do niewydolności nerek.

Przez cztery lata lekarze próbowali ratować sytuację lekami, sterydami, dietą. Bez skutku. - Miałam dziewięć lat, kiedy w sierpniu 1996 roku rodzice usłyszeli, że farmakologicznie nic więcej się nie da zrobić. Konieczne jest wejście w program dializoterapii.

Dla dziecka oznaczało to jedno: koniec normalnego dzieciństwa.

Pięć godzin, trzy razy w tygodniu

Dializa zaczęła się w szpitalu. Hemodializa. Trzy razy w tygodniu po pięć godzin. Maszyna zamiast nerek. - Dializy to jest jedno wielkie ograniczenie. Maszyna robi przez pięć godzin to, co nasze nerki robią przez dwadzieścia cztery. Od samego początku znosiłam je bardzo źle.

Po zabiegach była wyczerpana, a następnego dnia praktycznie nie wstawała z łóżka. Szkoła zamieniła się w nauczanie indywidualne, a kontakty z rówieśnikami - w rzadkość. Pływanie, które pokochała jako dziecko, musiała porzucić.

Najtrudniejsze, jak mówi, było pragnienie. - Pięćset mililitrów płynów na dobę. Wliczając wszystko - wodę, sok, herbatę, a nawet płyny w owocach. Niezależnie od pory roku. - Upał, suche powietrze, kaloryfery zimą. Chce się pić cały czas. A nie można. Przewodnienie jest niebezpieczne.

Rodzice patrzyli, jak ich córka znika i gaśnie w szpitalnych salach i pod kroplówkami. - Prawie natychmiast oboje podjęli decyzję, że chcą zostać dawcami.

Badania wykazały, że i mama, i tata mogą oddać nerkę. W domu odbyły się „racjonalne rozmowy”. - Ustalili, że tato jest starszy, więc to on pierwszy zostanie dawcą. Mama będzie w zapasie.

Szpitalne święta

20 grudnia 1996 roku. Szpital Wojewódzki w Poznaniu. Pierwszy rodzinny przeszczep w mieście, w którym dawcą był ojciec, nie matka.

Operował profesor Zbigniew Włodarczyk, asystował ówczesny doktor (teraz profesor) Maciej Głyda. Były zdjęcia, był fotograf, była sala operacyjna jak z kroniki filmowej.

- Jest takie jedno wyjątkowe zdjęcie. Ja wjeżdżam na salę operacyjną, a tato już po zabiegu wyjeżdża. I mijamy się. On po narkozie, ja jeszcze przed.

Nerka podjęła pracę już na stole operacyjnym. Po ośmiu dniach ojciec z córką wyszli razem ze szpitala. Wigilię spędzili na oddziale, ale Sylwestra już w domu, ze szwami na brzuchu. - Świętowaliśmy Nowy Rok i rozpoczęcie dla mnie nowego życia.

Wróciła do szkoły, do rówieśników. Przez dwa i pół roku było normalnie, zwykłe dziecięce sprawy.

Choroba wraca. Druga lista, drugi telefon

W 1999 roku nastąpił nawrót choroby podstawowej. Nerka od taty przestała działać. Znowu dializy. Znowu szpitalne korytarze. Mama chciała oddać nerkę, ale lekarze się nie zgodzili. Ryzyko było zbyt duże. - Miałam brata w domu. Nie chcieli ryzykować zdrowiem mamy.

Zamiast tego - dializa otrzewnowa w domu. Pięć razy dziennie. Mama przeszła specjalistyczne szkolenie, wykonywała zabiegi sama. Później pojawił się cyklery - maszyna, która robiła dializę w nocy. Sprzęt z Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. - Dzięki temu w dzień miałam chociaż trochę normalności.

Wpisano ją na krajową listę oczekujących. Telefon zadzwonił po czterech latach.

Drugi przeszczep - 22 czerwca 2003 roku, Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Nerka od niespokrewnionego dawcy, podobno - od ośmioletniego chłopca. - Postanowiłam, że teraz wycisnę życie jak cytrynę.

Zdała maturę. Podjęła dwa kierunki studiów. Zrobiła prawo jazdy. Patent żeglarski. Żyła szybciej niż inni. - Robiłam wszystko, nawet trochę bardziej niż zdrowy człowiek.

Największym marzeniem była rodzina. I to marzenie się spełniło.

- Poznałam fantastycznego chłopaka, który został moim mężem i urodziłam dziecko.

Ciąża po przeszczepie nerki nie była oczywistością. Musiała zmienić leki, mieć idealne wyniki, być pod stałą kontrolą. Córka urodziła się trzynaste lat po drugim przeszczepie jako skrajny wcześniak. - Dziś ma dziewięć lat. Jest zdrowa. I razem jeździmy na akcje promujące transplantologię.

Spotykają się z młodzieżą. Opowiadają historie, których nikt nie chce usłyszeć, dopóki nie musi.

Dwa lata po urodzeniu córki nerka znowu zaczęła zawodzić. Próba powrotu do dializy otrzewnowej skończyła się wykreśleniem nowotworu jej własnej,



- Jest takie jedno zdjęcie. Ja wjeżdżam na salę operacyjną, a tato już po zabiegu wyjeżdża. I mijamy się. On po narkozie, ja jeszcze przed - wspomina Ania swój pierwszy przeszczep.

zniszczonej nerki. - Krótki pobyt w szpitalu zamienił się w bardzo długi.

Nowotwór udało się usunąć w całości. Od 2018 roku znowu jest na dializach. Od października 2024 - ponownie na krajowej liście. Czekają na trzeci przeszczep.

Pięćset mililitrów i sterylne ręce

Ania ma 38 lat. Pracuje w przedszkolu terapeutycznym w Kostrzynie, z dziećmi w spektrum autyzmu. Ma cewnik, którego nie wolno zamoczyć. Basen, jezioro, sauna - odpada. Dieta bez potasów, bez fosforanów. Życie pod rozkład dializ. - Nie mam nerek. Nie oddaję moczu. Wszystkie płyny zostają w moim organizmie, jeśli ich nie wypocę. Mogę wypić pół litra na dobę.

Trzy razy w tygodniu - poniedziałek, środa, piątek - po pracy jedzie na godzinę 16.30 na dializy do poznańskiego szpitala HCP. Spędza tam cztery i pół godziny. Po zabiegu nie wraca sama. - Mąż wraz z córką mnie odwożą. Niekiedy rodzice. Po zabiegu czuję się na tyle kiepsko, że nie byłabym w stanie sama wracać.

„Choruje cała rodzina”

Najbardziej nie boli ją ból fizyczny. Boli to, co choroba robi z bliskimi.

- Jak choruje jeden członek rodziny, to choruje cała rodzina. Cały system.

Wakacje? Tylko tam, gdzie jest stacja dializ. Spotkania rodzinne? Po dializach albo między nimi. Praca? Z zegarkiem w ręku. Wszystko musi być zaplanowane.

Edukacja zamiast namawiania

Razem z córką bierze udział w kampanii społecznej „Drugie życie”. Mówi młodzieży, że choroba może dotknąć każdego. - Niewyleczona grypa może skończyć się przeszczepem serca. To nie są historie z filmów, tylko codzienność niektórych osób.



Ania wraz z mężem i córką angażują się w działania promujące transplantologię.

Podkreśla znaczenie rozmowy w rodzinie o woli oddania narządów po śmierci. W Polsce obowiązuje zgoda domniemana, ale lekarze i tak pytają bliskich, czy znają wolę zmarłego. - To oświadczenie woli pomaga rodzinie. Ułatwia rozmowę. Naszą rolę nie jest namawianie, tylko edukowanie.

Przypomina także o innych inicjatywach, jak działalność Fundacji Trzy Serca im. Profesora Mariana Zembali czy Bieg po Nowe Życie - wydarzeniu odbywającym się dwukrotnie w ciągu roku - jesienią w Warszawie, wiosną w Wiśle - którego inicjatorem i pomysłodawcą jest Przemysław Saleta, który sam oddał nerkę córce oraz Arkadiusz Pilarz. Bieg promuje świadome dawstwo narządów oraz drugie życie, jakie zyskują osoby po przeszczepieniu.

System od środka

Nie owija w bawełnę, gdy mówi o systemie.

- Choroby nerek nie bolą. Są późno wykrywane. Potrzebna jest edukacja w tym zakresie.

Marzy o tym, by pacjent kwalifikowany do przeszczepu miał wszystkie badania zrobione w szpitalu, a nie na własną rękę, z terminami liczonymi w miesiącach.

Mówi też o kosztach leków po transplantacji. Refundacje się zmieniają, ceny potrafią skakać nawet o kilkadziesiąt procent miesięcznie.

Strach przed trzecim razem

Nie ukrywa, że się boi. - Mam dziewięć lat. To już trzeci przeszczep. To wyższe ryzyko. Bardzo się boję.

Ale wie, że to jedyna szansa na normalność. - Chciałabym odciążyć rodzinę. Przestać żyć pod dializą. Przestać liczyć każdy łyk wody.

Na liście można być dwa dni. Albo siedem lat. - Chodzimy z telefonem przy ręku. Nie wiemy, gdzie trafimy. Może Poznań, może Gdańsk, może Katowice.

Dlatego w jej domu walizka stoi w przedpokoju. A telefon często leży pod poduszką. Bo ten dzwonek - jeden jedyny - może oznaczać trzeci początek. Albo kolejne czekanie.

Światowy skandal

Ghislaine Maxwell nazywano „alfonsem”, bo stręczyła Jeffreyowi Epsteinowi dziewczynki, które trafiały potem w łapy jego przyjaciół.

Kogo mogą pograżyć ujawnione akta Epsteina?

Amerykańskie ministerstwo sprawiedliwości opublikowało około 3 mln stron dokumentów z akt spraw dotyczących przestępcy seksualnego Jeffreya Epsteina. Nazwisko Donalda Trumpa pojawia w ponad 3,2 tys. z nich.

Sylwia Rycharska

Amerykańskie ministerstwo sprawiedliwości opublikowało w piątek ok. 3 mln stron dokumentów z akt spraw dotyczących Jeffreya Epsteina i ogłosiło zakończenie procesu nakazanego przez Kongres. Zastępca prokuratora generalnego Todd Blanche zaznaczył, że część dokumentów została okrojona.

Są to dokumenty, a także 2 tys. filmów wideo i 180 tys. zdjęć. Urzędnik zaznaczył, że resort zdecydował się nie publikować dokumentów, które zawierają dane osobowe lub wrażliwe informacje na temat ofiar Epsteina, a także materiałów zawierających pornografię dziecięcą,

czy dotyczących trwających śledztw. Poinformował jednak, że żaden z dokumentów nie został wstrzymany ze względu na względy bezpieczeństwa narodowego.

W opublikowanych przez resort sprawiedliwości dokumentach nazwisko Trumpa pada w ponad 3,2 tys. z nich. Część z nich stanowią dokumenty przedstawiające niepotwierdzone i w większości uznane za niewiarygodne donosy na Trumpa o różne przestępstwa seksualne dokonywane na nieletnich wraz z Epsteinem. Znajdują się tam też zeznania kobiety, która twierdziła że Trump zgwałcił ją, kiedy miała 13 lat. Zarzuty te zostały jednak ostatecznie wycofane przez kobietę. Sam

Donald Trump ocenił, że ujawnione akta „uniewinniają” go i dowodzą, że Epstein spiskował przeciwko niemu z dziennikarzem Michaeliem Wolffem. - Sam tego nie widziałem, ale kilka bardzo ważnych osób powiedziało mi to. Więc to nie tylko mnie rozgrzesza, ale jest wręcz przeciwnie, niż ludzie mieli nadzieję: wiecie, radykalna lewica - powiedział prezydent. Zapowiedział przy tym, że zamierza pozwać Wolffa w tej sprawie.

Książe Andrzej, Fibak i norweska rodzina królewska

W dokumentach są m.in. mejle dotyczące spotkania Epsteina z byłym polskim tenisistą Wojciechem Fibakiem

w Paryżu w 2013 roku. Fibak jest wymieniony jako kolekcjoner sztuki.

Obok imienia Fibaka w nawiasie znajduje się adnotacja „Fine Art Investments” (inwestycje w dzieła sztuki) oraz wymazane przez resort nazwisko, co sugeruje, że w spotkaniu miała brać jedna z ofiar.

Z innych akt wynika, że Jeffrey Epstein zaproponował w 2010 r. ówczesnemu księciu Yorku Andrzejowi, że zapozna go z dwudziestokilkuletnią Rosjanką. Z dokumentów nie wynika, czy były książę spotkał się z Rosjanką. Ujawniają one natomiast, że zaprosił potem Epsteina do Pałacu Buckingham.

Z powodu swych związków z Epsteinem Andrzej

Mountbatten-Windsor został w zeszłym roku pozbawiony tytułu księcia i musiał opuścić Pałac Buckingham.

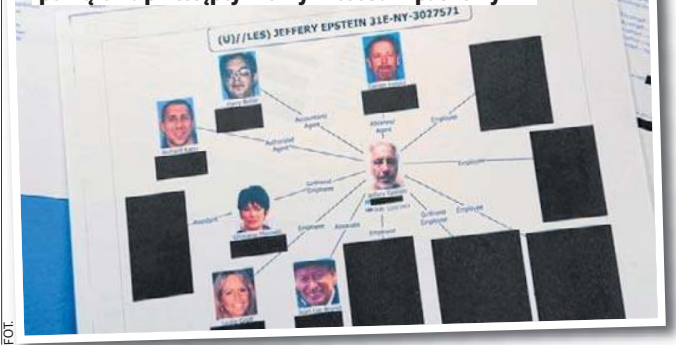
W ujawnionych aktach pojawiają się też członkowie norweskiej rodziny królew-

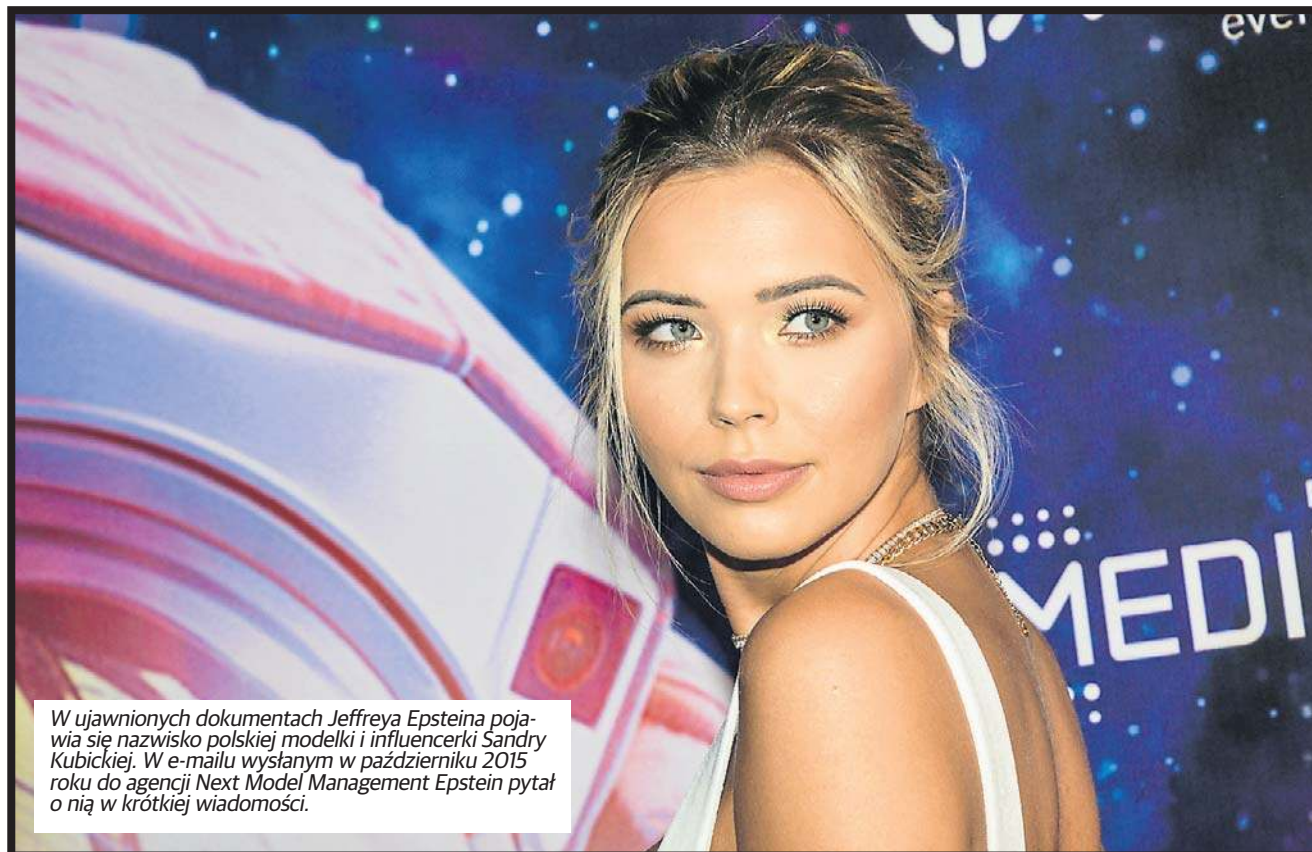
skiej oraz były szef MSZ Słowacji.

Kim był Jeffrey Epstein?

Jeffrey Edward Epstein urodził się 20 stycznia 1953 roku w Nowym Jorku w rodzinie ży-

W ujawnionych dokumentach są również przedstawione powiązania przestępcy z różnymi osobami publicznymi.





W ujawnionych dokumentach Jeffreya Epsteina pojawia się nazwisko polskiej modelki i influencerki Sandry Kubickiej. W e-mailu wysłanym w październiku 2015 roku do agencji Next Model Management Epstein pytał o nią w krótkiej wiadomości.

FOT. SYLVIA DĄBROWA

dowskiej, jego ojciec był miejskim ogrodnikiem, a matka pracowała w szkole. Studiował fizykę, jednak nie ukończył studiów. W 1974 roku rozpoczął pracę jako nauczyciel w prywatnej szkole Dalton School, gdzie już wtedy miał wykazywać duże zainteresowanie nieletnimi uczennicami.

Niemal dwa lata później został zwolniony ze szkoły za „słabe wyniki”. Wówczas rozpoczął karierę w bankowości, dołączył do banku Bear Stearns, którym kierował Alan Greenberg, a którego dzieci chodziły do szkoły, w której uczył Epstein. Pracował tam do 1981 roku, musiał odejść ze względu na naruszenie tzw. reguły D, dotyczącej handlu papierami wartościowymi. Założył własną firmę doradczą Intercontinental Assets Group (IAG), która zajmowała się odzyskiwaniem pieniędzy od nieuczciwych brokerów i prawników. W 1987 roku, razem ze Stevenem Hoffenbergiem założyli Tower Financial Corporation, zajmującą się skupowaniem i windykacją długów wobec szpitali, banków i operatorów. Epstein odszedł z firmy w 1989 roku.

Cztery lata później okazało się, że spółka ta była jedną z największych w historii piramid finansowych w historii Stanów Zjednoczonych, która spowodowała stratę około 450 mln dolarów. Epstein nie usłyszał zarzutów w tej sprawie.

Pierwsze zarzuty

Pierwsze oskarżenia o wykorzystywanie seksualne nieletnich wobec Epsteina pojawiły się w 2005 roku. Wówczas kobieta powiadomiła policję w Palm Beach na Florydzie, gdzie finansista miał

swoją posiadłość, że jej 14-letnia pasierbica miała dostać 300 dolarów za rozebranie się i masaż dla Epsteina.

W sprawę włączyło się FBI. W wyniku śledztwa został on oskarżony o płacenie za seks nieletnim. Ustalono, że najmłodsza z jego ofiar miała 14 lat, część miała poniżej 16. W sprawę zamieszani byli też Polacy.

Adriana Ross, była modelka i asystentka Epsteina, miała usuwać twarde dyski i inną elektronikę z domu finansisty jeszcze przed przeszukaniem dokonany przez policję. Polka do tej pory nie została oskarżona, choć inny z polskich pracowników Epsteina, jego lokaj Janusz Banasiak, powiedział przed sądem, że widział, jak Ross wynosiła komputery.

FBI potwierdziło 34 przypadki nieletnich wobec których miało dochodzić do wykorzystywania seksualnego. Niektóre z nich były naprawdę szokujące. Mowa była na przykład o 12-letnich trojaczkach z Francji, które „przwieziono” Epsteinowi na urodziny w celu wykorzystania seksualnego. Został on oskarżony w 2007 roku. Choć groziło mu nawet dożywocie, prokurator generalny dla południowej Florydy Alexander Acosta zgodził się na ugodę, która wzbudziła ogromne kontrowersje, gdyż zdaniem wielu ochroniła ona Epsteina przed federalnymi zarzutami. Finansista musiał przyznać się do dwóch zarzutów, spędzić 18 miesięcy w w więzieniu, zarejestrować się jako przestępca seksualny oraz zapłacić odszkodowanie ponad 30 ofiarom.

Ostatecznie spędził 13 miesięcy za kratkami, wyszedł

warunkowo w lipcu 2009 roku i spędził następny rok w areszcie domowym. Uzyskiwał zgodę na podróże do swoich rezydencji w Nowym Jorku i na Wyspach Dziewiczych.

Drugie oskarżenie Epsteina

6 lipca 2019 roku Epstein znów został oskarżony i aresztowany. Postawiono mu zarzuty handlu ludźmi oraz wykorzystywania seksualnego nieletnich. Według nowojorskiej prokuratury „dziesiątki” nieletnich dziewczynek były sprowadzane do jego posiadłości. Milioner oferował kaucję oraz areszt domowy w jego domu w Nowym Jorku.

Sąd odmówił wydania na to zgody. Śledztwo zostało zamknięte 29 sierpnia, 19 dni po śmierci Epsteina.

Podjęte okoliczności śmierci

23 lipca 2019 roku Epstein został znaleziony ledwo żywy na podłodze w areszcie. Miał widoczne obrażenia na szyi. Przebywał w celi z Nicholasem Tartagliem, wielokrotnym mordercą i handlarzem narkotyków, który zaprzeczył, że zaatakował milionera. Śledztwo potwierdziło, że nie miał z tym nic wspólnego. Zdaniem wielu obserwatorów była to próba samobójcza.

Epstein został objęty obserwacją, która po sześciu dniach została zakończona. Wrócił do celi, miał mieć współżycie i być sprawdzanym co pół godziny. Znalaziono notatkę, w której skarżył się na robactwo, podawanie mu przypalonego jedzenia i bycie podglądanym przez strażnika.

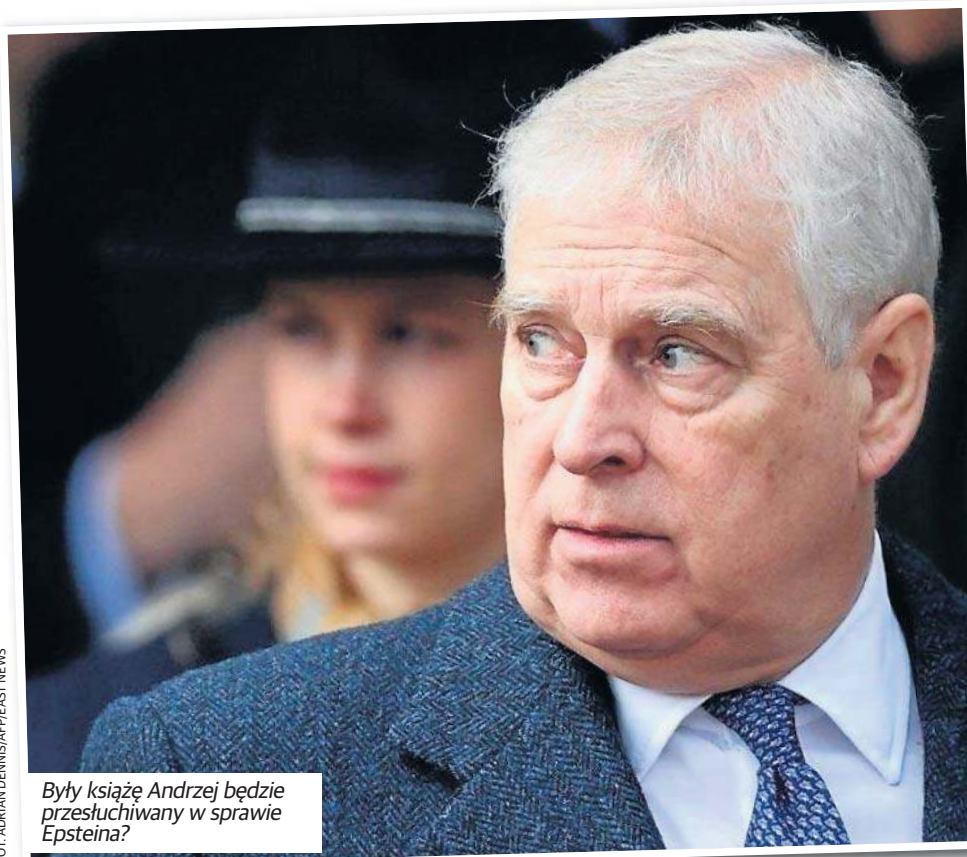
8 sierpnia Epstein podpisał swój testament i ostatnią wolę, w obecności dwóch prawników. Dzień później, wieczorem, jego współżycie zostało przeniesione, nie sprowadzono nikogo na jego miejsce.

W nocy z 9 na 10 sierpnia strażnicy złamali ustalone zasady i nie sprawdzali celi Epsteina co pół godziny. Zasnęli przy swoim biurku. Ponadto, dwie kamery naprzeciwko celi finansisty miały usterkę, a nagranie z trzeciej nie nadawało się do niczego.

O 6:30 rano strażnicy znaleźli Epsteina z kawałkiem pościeli owiniętym wokół jego szyi. Został on przyczepiony do góry jego łóżka. Milioner prawdopodobnie nie żył od dwóch godzin. Ciało zabrano, choć zgodnie z procedurami powinno zostać w miejscu zdarzenia. Nie zrobiono mu także zdjęcia.

Choć oficjalnie stwierdzono, że Jeffrey Epstein popełnił samobójstwo, wiele osób kwestionuje to orzeczenie, sugerując, że został on zamordowany, by nie wyjawiał mrocznych szczegółów na temat tego, komu milioner „dostarczał” nieletnich.

Ówczesny prezydent USA Donald Trump zacytował na Twitterze wpis sugerujący, że to „kolejna ofiara” Billa i Hillary Clintonów. Zarówno Trump, jak i Clintonowie do brze znali się z Epsteinem.



Były książę Andrzej będzie przesłuchiwany w sprawie Epsteina?

FOT. ADRIAN DENNIS/AP/PEAST NEWS

„Wyspa pedofilów”

Niesławnym miejscem, gdzie także miało dochodzić do wykorzystywania seksualnego nieletnich, była prywatna wyspa Epsteina, Little Saint James, część Wysp Dziewiczych Stanów Zjednoczonych, leżąca na Oceanie Atlantyckim.

Epstein kupił ją za pośrednictwem swojej firmy LSJ LLC w 1998 roku. Spółka zapłaciła za wyspę o powierzchni około 30 hektarów 7,95 mln dolarów.

Praktyki, do jakich miało tam dochodzić spowodowały, że Little Saint James określano także jako „Wyspę Pedofilów” albo „Wyspę Grzechów”.

Obecnie należy ona do miliardera Stephena Deckoffa, który odkupił ją w maju 2023 roku. Musiał zapłacić jednak znacznie więcej niż Epstein, kosztowało go to 60 mln dolarów.

Według byłej partnerki milionera Ghislaine Maxwell, cała wyspa była najeżona kamerami, które miały dokumentować rzeczy, które się na niej działy.

Długa lista znajomych

Lata działalności Epsteina jako finansisty pozwoliły mu poznać wiele bardzo znanych, bogatych i wpływowych osób. Wśród osób, które były widziane w jego towarzystwie byli politycy, celebryci, członkowie rodzin królewskich i znani biznesmeni.

Na liście znajomych Epsteina są między innymi: książę Andrzej, brat króla Wielkiej Brytanii Karola III, były i obecny prezydent USA - Bill Clinton oraz Donald Trump, twórca Facebooka Mark Zuckerberg, właściciel marki Amazon Jeff Bezos, skompromitowany producent filmowy Harvey Weinstein, modelka Naomi Campbell czy słynny naukowiec Stephen Hawking.

Wśród kontaktów, jakie znalaziono w telefonie Epsteina byli także następca tronu Arabii Saudyjskiej Mohammed ibn Salaman, były premier Izraela Ehud Barak, wieloletni szef rządu Wielkiej Brytanii Tony Blair, a także artyści, tacy jak Michael Jackson, Mick Jagger, Alec Baldwin czy Woody Allen.

Przewijają się także magnaci medialni Rupert Murdoch i Michael Bloomberg, były gubernator Nowego Jorku Andrew Cuomo czy były sekretarz stanu USA John Kerry.

Obecny prezydent USA nie ukrywa, że znał się dobrze z Epsteinem, jednak zaprzeczał, by kiedykolwiek był na wyspie Little Saint James. Inaczej zeznał brat finansisty, który powiedział, że Donald Trump był tam przynajmniej raz.

Przemoc w rękawiczkach. Karetka miała być ratunkiem, a stała się sceną tragedii Olka

Miał 19 lat i plany: matura, studia... Błagał ratowników: „Nie chcę do taty!” Usłyszał: „A gdzie jest tata?”. Odpowiedział: „Nie żyje”. Medycy byli niewzruszeni. Chwilę później... Olek był u taty...

Aleksandra Pasis

Wołał o tlen, a dostał milczenie i gniew. To nie był film. Grudziądz pamięta, prawda ma twarz. Śmiech zamiast pomocy, słowa jak nóż - to fragment tekstu piosenki Emasi, która powstała spontanicznie, w czasie marszu pamięci tragicznie zmarłego Olka, który odbył się tydzień temu. Ulicami Grudziądza przeszło kilkadziesiąt osób.

Parę dni później przechodzę w miejscu, gdzie doszło do feralnej interwencji: przy przystanku obok I LO. Robię zdjęcia mnóstwa zniczy, które płoną pod murem poświęconym Olkowi. Słyszę, jak obok mnie pasażerowie czekający na autobus żywo dyskutują: - Panie, był pan na marszu? - kobieta pyta starszego mężczyznę. Senior odpowiada: - Nie byłem. Wzburzona grudziądzanka opowiada: - Ja byłem. To milczenie było głośniejsze niż krzyk. Czy pan sobie wyobraża, że ci lekarze, zamiast do tchawicy, intubowali Olka do przewodu pokarmowego?!

Za chwilę słyszę znajome dźwięki „The Sound of Silence”. Kątem oka widzę, że inna pasażerka ogląda w telefonie wideo-relację z marszu opublikowaną przeze mnie na portalu naszej gazety. Wybrałam do niej właśnie ten podkład muzyczny...

Widać, że mimo upływu czasu mieszkańcy Grudziądza pozostają poruszeni tą sprawą.

„To nigdy nie powinno się wydarzyć”

- Ta rana wciąż krwawi. To nigdy nie powinno się wydarzyć - powtarza zrozpaczona mama Olka, Małgorzata Shahbazyan.

Choć od śmierci Olka minęły dwa lata, to dopiero teraz cała Polska dowiedziała się o dramacie jej syna. - Nie miałam innego wyjścia - tłumaczy. - Czekam już dwa lata na sprawiedliwość. Winni śmierci mojego syna wciąż nie stanęli przed sądem, dlatego postanowiłam działać i zwróciłam się do mediów.

Nagrania z monitoringu karetki oraz z kamer nasobnych

policjantów opublikowała telewizja TVN. To był zapis brutalnego potraktowania cierpiącego z bólu 19-latkę, który potrzebował natychmiastowej pomocy po tym, jak uciekając policjantom, nadział się na metalowy pręt ogrodzenia boiska I LO przy ul. Sienkiewicza w Grudziądzu.

Policjanci próbowali pomagać rannemu chłopakowi, ale robili to dość chaotycznie. Jeden z nich krzychał „krwawi w...uj”. Wezwali karetkę. Patrol, który zatrzymał Olka, a powodem miało być popełnienie wykroczenia i wyrzucenie „czegoś” podczas ucieczki. Policjanci byli z Bydgoszczy, nie znali Grudziądza, więc o adres pytali przechodniów. Wreszcie, gdy ambulans dojechał (bez sygnarów, choć wezwanie było pilne), mundurowi, przekazując skutego w kajdankach Olka, stwierdzili, że „pajacuje”.

Przysięgali okazywać pacjentom szacunek

To, co działo się w karetce, którą przyjechało dwóch ratowników i lekarz, trudno zrozumieć, a jeszcze trudniej wytłumaczyć. To były sceny, jakich nikt nie mógł się spodziewać: znęcania, męczenia, poniżania.

„Przyjmuję z szacunkiem i wdzięcznością dla moich Mistrzów nadany mi tytuł lekarza i w pełni świadomy związany z nim obowiązków przyrzekam: (...) służyć życiu i zdrowiu ludziemu; według najlepszej meej wiedzy przeciwdziałać cierpieniu, a chorym nieść pomoc bez żadnych różnic, takich jak: rasa, religia, narodowość, poglądy polityczne, stan majątkowy i inne, mając na celu wyłącznie ich dobro i okazując im należyty szacunek (...)”.

Powyższe to tekst przysięgi lekarskiej. Lekarze, którzy stanęli na drodze Olka, bez wątpienia nie wypełnili jej słów.

Na nagraniach zobaczyliśmy chłopaka wielokrotnie błagającego o tlen, mówiącego, że dusi się. Bez reakcji ratowników. Za to szarpano go za ucho, ubranie, szydzono. Jeden z medyków wytarł zakrwawione rękawiczki o ubranie 19-latkę i z iro-

nią w głosie stwierdził: „pobrudziło się”. Załoga karetki nie reagowała na poruszające do szpiku kości słowa Olka: „Nie chcę do taty”. Jeden zapytał „A gdzie jest tata?”. Usłyszał: „Nie żyje”.

Tę gehennę młodego chłopaka mogli przerwać lekarze z SOR-u szpitala w Grudziądzu, którym został przekazany. I oni nie pomogli.

Sekcja zwłok wykazała, że bezpośrednią przyczyną zgonu Olka było wykrwawienie. Wykazała też, że chłopak nie zażył żadnych zakazanych substancji.

Powołani przez prokuraturę biegli wydali drugoczęści opinie, wytykające zaniedbania medyków. Aktem oskarżenia objęto trzech lekarzy. Redakcja „Gazety Pomorskiej” informowała o tym jako pierwsza już w sierpniu ub. roku. O narażenie ranego Aleksandra na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia bądź ciężkiego uszczerbku na zdrowiu zostali oskarżeni:

● Sławomir B. jako lekarz zespołu ratownictwa medycznego odstąpił od zebrania prawidłowego wywiadu, w tym obejrzenia miejsca zdarzenia i obrażeń ranego, a także podczas transportu do szpitala odstąpił od niezbędnych czynności medycznych. Sławomir B. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, złożył wyjaśnienia, które oceniono jako w większości sprzeczne ze zgromadzonym materiałem dowodowym.

● Maksim D., lekarz SOR-u, który odstąpił od samodzielnej oceny sytuacji ranego oraz od wykonania USG uda.

● Marek O., anestezjolog z SOR-u; dopuścił do nieprawidłowej intubacji ranego (zamiast do tchawicy został intubowany do przewodu pokarmowego).

Maksim D. i Marek O. nie przyznali się do winy i odmówili składania wyjaśnień. Z informacji uzyskanych z Prokuratury Okręgowej w Toruniu wynika, że dowodami przemawiającymi za sprawstwem oskarżonych były m.in. dokumentacja medyczna, zeznania świadków, opinie medyczne, zapisy korespondencji.

Medycy są oskarżeni z art. 160 paragrafy 2 i 3 Kodeksu karnego. Grozi im do pięciu lat pozbawienia wolności.

Agata Kurkowska, dyrektor szpitala w Grudziądzu, poproszona przez nas w sierpniu ub. r. o zajęcie stanowiska wobec aktu oskarżenia trzech lekarzy, odpowiedziała jednym zdaniem: „Szpital nie jest stroną postępowania i nie komentuje spraw dotyczących indywidualnych pracowników”.

Proces miał ruszyć w listopadzie 2025 r. Nie rozpoczął się do dziś.

Gdy w styczniu br. cała Polska zobaczyła wstrząsające nagrania z karetki, dyrektor Kurkowska na drugi dzień współpracę z zespołem ratownictwa medycznego zakończyła. Takich konsekwencji nie wyciągnęła wobec anestezjologa i lekarza SOR-u.

W ludziach zawrzało

Pod adresem medyków wylała się fala krytyki, ale i hejtu. W sieci padały surowe oceny:

Ewa: - Widziałam nagranie z karetki. To zwykli zwyrole, a nie ratownicy.

Piotr: - Cały czas wierzę, że winni poniosą surową karę.

Madzia: - Tu zawinili ludzie, którzy mieli nieść pomoc. Bez-duszość, obojętność w tych ratownikach.

Maria: - Bólu po stracie dziecka nic nie ukoj. STOP przemocy! Nie ma zbrodni bez kary! Nie ma zgody na takie traktowanie drugiego człowieka!

Szpital zwołał konferencję prasową, na której nie pojawiła się dyrektor Kurkowska, a przyszedł prezydent Grudziądza Maciej Glamowski i kilku lekarzy. Wygłosili oświadczenia, których głównym przesłaniem było to, że na medyków i szpital wylał się hejt. Prezydent Glamowski wyszedł z sali, migając się od pytań dziennikarzy. Wyszli też lekarze.

Szpital i prezydent ratują wizerunek

Do dziś żadnych konsekwencji nie poniosła dyrektor szpitala Agata Kurkowska za to, że przez dwa lata od tragicznej akcji wciąż zatrudniała medyków, którzy dopuścili się tak karygodnych zachowań, a w przypadku lekarzy - popełnili krytyczne błędy, które wykazali biegli.

Prezydent Grudziądza, by ratować wizerunek, zlecił kontrolę w szpitalu. - Dalsze działania, także dotyczące ewentualnych kwestii personalnych, podjęte zostaną niezwłocznie po jej przeprowadzeniu - wyjaśnia Karol Piernicki, rzecznik prezydenta.

Kontrola ma objąć zakres przestrzegania obowiązujących procedur i przepisów prawa przy udzielaniu pomocy przez zespoły ratownicze. Wykonują ją dwie urzędniczki z ratusza.

W szpitalu z kolei powołano pełnomocnika ds. praw pacjentów. Została nim Magda Rohde, pielęgniarka. Będzie otrzymywała dodatek do wynagrodzenia. Powstał też zespół do spraw etyki, którego szefem

został dyrektor ds. lecznictwa. W jego skład wchodzi jeszcze osiem osób. Członkowie zespołu dodatkowego wynagrodzenia nie będą pobierać.

Pilną kontrolę w zakresie prowadzonej akcji ratunkowej Olka zarządził też wojewoda.

Prokuratura badała też zachowanie policjantów podczas interwencji. Umorzyła postępowanie. Zażalenie na tę decyzję latem ub. roku złożyła mama Olka. 27 stycznia br. Sąd Rejonowy w Toruniu zdecydował, że właściwym do rozpoznania będzie Sąd Rejonowy w Grudziądzu.

W internecie trwa zbiórka na pomoc prawną dla rodziny Olka. Bliscy dążą do tego, aby nie tylko lekarz, ale też ratownicy z karetki usłyszeli zarzuty. Kilka dni temu zatrudnili adwokata.

- Najważniejsze w życiu to być dobrym, potrafić sobie podawać ręce, a nie noże. Myślę, że jak Olek patrzy na nas, to jest szczęśliwy, bo widzi, że sprawiedliwości staje się zadość - mówi Lidka, siostra Olka.

Nagrania z karetki, w której Olek prosił o tlen, a dostał pogardę i był szarpany przez medyków, obiegły całą Polskę



źródło: monitoring karetek pogoty

ZUS wyjaśnia: dodatki wliczają się do limitu renty wdowiej

Małgorzata Stempinska

Dodatki, które otrzymujemy do emerytury, cieszą, ale też mogą pozbawić prawa do renty wdowiej. Trzeba bowiem pilnować limitu.

Skontaktowała się z nami pani Janina.

- Mam 76 lat. Moja emerytura to 4827 zł brutto. Ze względu na wiek dostaję też dodatek pielęgnacyjny w wysokości 348,22 zł. Mam też przyznany ryczałt energetyczny wynoszący 312,71 zł. Mąż zmarł niedawno. Chcę wnioskować o rentę wdowią. Czy dodatki są wliczane do limitu renty wdowiej? Czy mi się będzie należeć renta? - dopytuje nasza Czytelniczka.

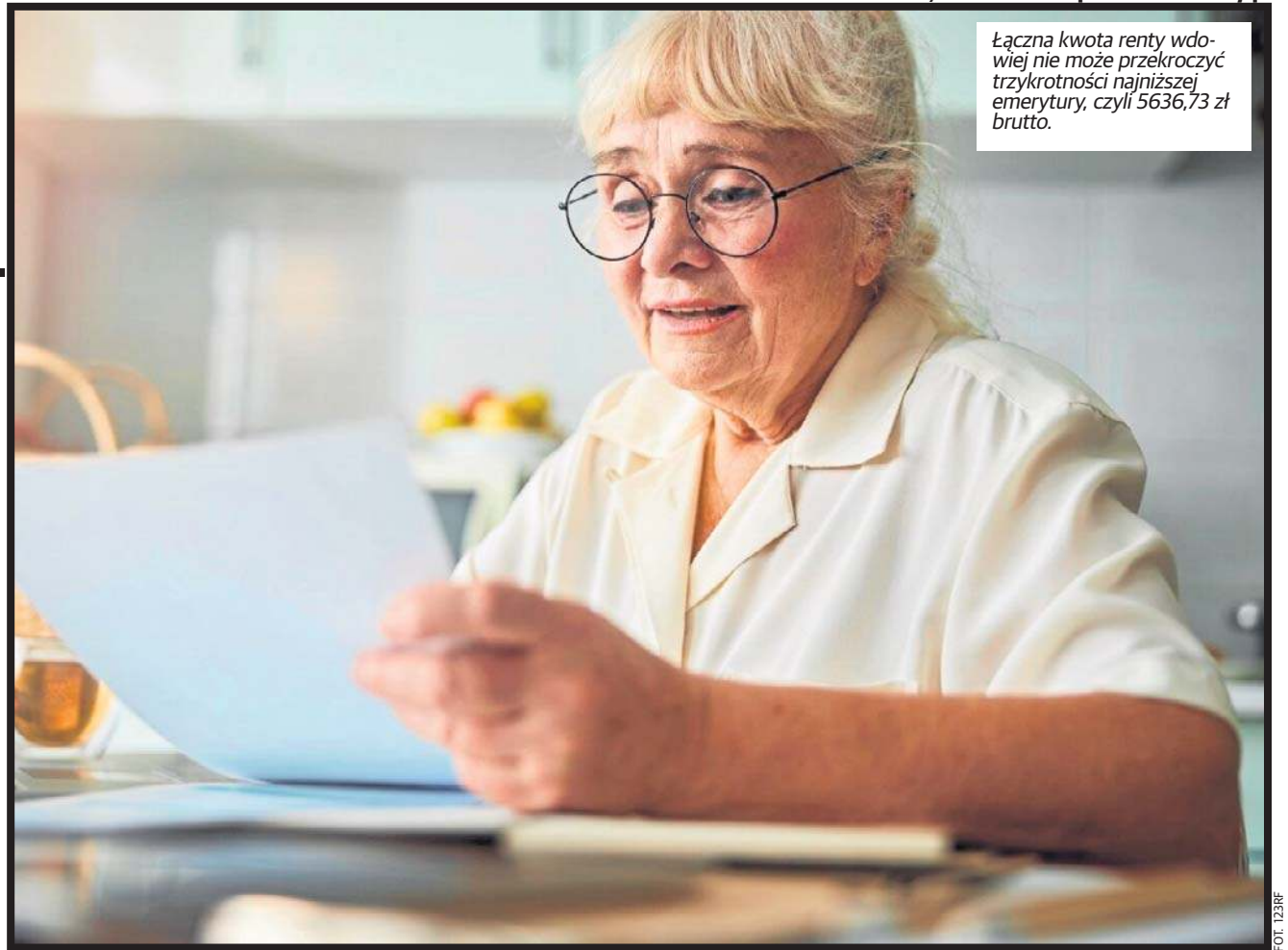
Przekroczony limit, to nie będzie świadczenia

Krystyna Michałek, rzecznik ZUS w woj. kujawsko-pomorskim, zaznacza, że rentę wdowią mogą otrzymać osoby, które osiągnęły powszechny wiek emerytalny - co najmniej

60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn, pozostawały we wspólności małżeńskiej do dnia śmierci małżonka, nabyły prawo do renty rodzinnej po zmarłym małżonku nie wcześniej niż 5 lat przed osiągnięciem wskazanego wieku emerytalnego oraz nie zawarły nowego związku małżeńskiego.

Łączna kwota renty wdowiej nie może przekroczyć trzykrotności najniższej emerytury, czyli 5636,73 zł brutto. Limit obowiązuje do 28 lutego 2026 roku. Po tegorocznej waloryzacji będzie wyższy.

Jeśli suma połączonych świadczeń przekracza limit, świadczenia są pomniejszane o kwotę przekroczenia. Natomiast, gdy sama renta rodzinna lub własne świadczenie jest równe limitowi albo go przekracza, renta wdowia - mimo spełnienia warunków - nie przysługuje. W takiej sytuacji nadal wypłacane jest jedno świadczenie: wyższe lub wybrane przez zainteresowanego.



Łączna kwota renty wdowiej nie może przekroczyć trzykrotności najniższej emerytury, czyli 5636,73 zł brutto.

Do limitu renty wdowiej wlicza się świadczenia wypłacane łącznie, na przykład emeryturę i rentę rodzinną po zmarłym małżonku, świadczenia wypłacane przez instytucje zagraniczne, a także inne niż jednorazowe świadczenia i dodatki, takie jak dodatek pielęgnacyjny czy ryczałt energetyczny, przyznane na podstawie ustawy emerytalnej lub odrębnych przepisów.

- Pobierana przez Czytelniczkę emerytura w wysokości 4827 zł oraz dodatki: pie-

łęgnacyjny 348,22 zł i ryczałt energetyczny 312,71 zł dają łącznie 5487,93 zł, a więc kwotę mieszczącą się w obowiązującym limicie. Oznacza to, że ta pani może złożyć wniosek o rentę wdowią wraz z wnioskiem o rentę rodzinną po zmarłym małżonku. Jeśli spełnia wszystkie warunki wymagane do przyznania renty wdowiej, w jej przypadku - po zastosowaniu limitu - uzyska dodatkowo 148,80 zł - wyjaśnia Krystyna Michałek.

Ponad milion wniosków o rentę wdowią

Od stycznia do 31 grudnia 2025 roku w całej Polsce do ZUS wpłynęło ponad 1 mln 156 tys. wniosków o rentę wdowią. Najwięcej złożono w województwach śląskim, mazowieckim i wielkopolskim, a najmniej w podlaskim, lubuskim i opolskim.

Na koniec grudnia 2025 roku z renty wdowiej korzystało już ponad milion osób. Wpłaty świadczeń łączonych z rentą rodzinną wyniosły 3

mld 516 mln zł, z czego 317,7 mln zł stanowiło 15 proc. drugiego świadczenia.

Warto wiedzieć, że od decyzji odmownej w sprawie przyznania renty wdowiej można się odwołać do sądu okręgowego właściwego dla miejsca zamieszkania - sądu pracy i ubezpieczeń społecznych.

Odwołanie składa się za pośrednictwem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w ciągu miesiąca od dnia doręczenia decyzji.

ZUS przelicza zaniżone emerytury czerwcowe. Co z wyrównaniem?

Małgorzata Stempinska

ZUS z urzędu przeliczy emerytury czerwcowe dla 265 tys. osób w kraju. Nie będzie wypłaty wyrównania świadczenia za okres przypadający przed 1 stycznia 2026 r.

1 stycznia weszła w życie Ustawa, która ma na celu naprawienie zaniżonych „emerytur czerwcowych” poprzez uwzględnienie dodatkowych waloryzacji. Pokrzywdzonym emerytom pomógł Trybunał Konstytucyjny. W listopadzie 2023 r. uznał, że sposób naliczania tzw. emerytur czerwcowych jest niezgodny z konstytucją i nakazał ich przeliczenie. Zakład Ubezpieczeń Społecznych automatycznie zrobi to w okresie od stycznia do końca marca br. Nowe regulacje obejmą również renty rodzinne po osobach, które miały takie świadczenia.



Wysokość świadczenia zostanie ustalona tak, jak gdyby była wyliczana w maju danego roku, jeżeli będzie to korzystniejsze. Oznacza to, że składki na ubezpieczenia emerytalne i kapitał zostaną zwaloryzowane według zasad obowiązujących dla emerytur ustalanych w maju, natomiast średnie dalsze trwanie życia będzie przy-

jęte zgodnie z zasadami stosowanymi dla emerytur ustalanych w czerwcu. Po wykonaniu tych obliczeń Zakład zwaloryzuje ustaloną kwotę świadczenia do chwili obecnej.

- Jeżeli w wyniku przeliczenia wysokość świadczenia byłaby niższa, jego wypłata będzie kontynuowana w dotychczasowej wysokości - mówi Krystyna Michałek rzecznik ZUS w woj. kujawsko-pomorskim.

Jak dodaje, osoby, których dotyczyły zmiany, nie muszą składać żadnych dokumentów. ZUS sam przeliczy świadczenie i wyda nową decyzję.

Komu ZUS przeliczy emerytury

W całej Polsce nowe zasady obejmą ok. 265 tys. osób, w tym 243,6 tys. emerytów i 21,2 tys. osób pobierających renty. Dotyczą one świadczeniobiorców, którzy:

- w latach 2009-2019 przeszli na emeryturę od czerwca lub mieli przeliczoną emeryturę od tego miesiąca, albo

- pobierają rentę rodzinną po zmarłym, któremu ZUS ustalił lub przeliczył emeryturę od czerwca w latach 2009-2019 albo

- pobierają rentę rodzinną po osobie, która osiągnęła powszechny wiek emerytalny (60 lat kobieta, 65 lat mężczyzna) i zmarła w czerwcu w latach 2009-2019, ale nie zdążyła złożyć wniosku o emeryturę lub nie miała ustalonego prawa do tego świadczenia.

- Przepisy ustawy nie przewidują wypłaty wyrównania świadczenia za okres przypadający przed 1 stycznia 2026 roku - podkreśla Krystyna Michałek.

Gdy sprawa jest w sądzie

Wielu tzw. czerwcowych emerytów poszło do sądu do-

magając się wyrównania zaniżonych świadczeń. Jedną z takich osób jest pan Janusz z Bydgoszczy. Na naszych łamach opowiadał: - Jestem tzw. czerwcowym emerytem, pokrzywdzonym przez system. W 2024 r. złożyłem do ZUS wniosek o ponowne przeliczenie emerytury w związku z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z listopada 2023 roku. ZUS wniosek odrzucił tłumacząc, że nie ma przepisów wykonawczych do wyroku Trybunału i nie może mi wypłacić wyrównania. Poszedłem do sądu.

Czy w tej sytuacji osobom takim jak pan Janusz ZUS w 2026 roku również ponownie przeliczy świadczenia?

Jeśli wniosek w sprawie przeliczenia wysokości emerytury ustalonej w czerwcu w latach 2009-2019 bądź renty rodzinnej został zgłoszony przed 1 stycznia 2026 r.

i na ten dzień postępowanie w sprawie rozpatrzenia tego wniosku będzie w toku lub sprawa o ustalenie prawa do tych świadczeń lub ich wysokości będzie trwać przed sądem, ZUS zawiesi postępowanie w sprawie ustalenia wysokości emerytury lub renty rodzinnej przewidziane w nowej ustawie. Zakład wróci do niego, gdy ostatecznie zakończy się to wcześniejsze postępowanie. Klient nie musi składać żadnych wniosków.

- Jeśli ZUS prowadzi postępowanie w sprawie wysokości świadczenia w związku z ustaleniem emerytury od czerwca danego roku lub takie postępowanie toczy się w sądzie, a rozpoczęło się przed 1 stycznia 2026 r., to będzie ona trwać dalej aż decyzja ZUS lub wyrok sądu staną się prawomocne - podsumowuje Krystyna Michałek.

Korki przed maturą, ile trzeba wydać, żeby przygotować się do maratonu w maju

Beata Busz

Do matury zostało już mniej niż 100 dni. To ostatnia prosta przed maratnem egzaminacyjnym w maju. Jakie są ceny korepetycji z przedmiotów, z których można zdawać maturę 2026?

Coroczne badanie CBOS monitorujące wydatki rodziców na edukację dzieci wykazało stały wzrost zainteresowania płatnymi, pozaszkolnymi zajęciami (edukacyjnymi i ogólnorozwojowymi).

Na korepetycje idzie coraz więcej

W roku szkolnym 2025/2026 rekordowe 80 proc. rodziców deklaruje, że zainwestują w takie lekcje (rok wcześniej było to 73 proc.).

Rośnie również miesięczna średnia kwota przeznaczona na wszystkie dzieci korzystające z zajęć - to już 944 zł (rok wcześniej 896 zł).

Trend widać również w zainteresowaniu korepetycjami maturalnymi. Porównanie liczby wyświetleń ofert kursów maturalnych w serwisie e-korepetycje.net w roku szkolnym 2024/2025 względem 2023/2024 pokazuje wzrosty: z języka polskiego o 22 proc., z matematyki o 4 proc., z fizyki o 16 proc.

Jedynym wyjątkiem jest język angielski, gdzie odnotowano niewielki spadek - o 2 proc. W realiach powszechnego korzystania z narzędzi AI jako wsparcia w nauce języków obcych można jednak uznać to raczej za stabilizację zainteresowania niż faktyczny regres.

- Patrząc na obowiązkowe maturalne trio: polski, matematykę i angielski (w ubiegłym roku wybrany przez 97,9 proc. uczniów), w stosunku do 2025 roku najbardziej wzrosły ceny z języka angielskiego - o 4,09 zł. Język polski notuje wzrost o 2,75 zł, natomiast matematyka minimalny spadek o 8 groszy - informuje Weronika



FOT. 12RF

Skwarzec z serwisu e-korepetycje.net, który sprawdził ceny korepetycji z przedmiotów, z których można zdawać maturę w 2026 r. Przeanalizował ponad 73 tys. aktywnych ogłoszeń z ofertą przygotowania do przedmiotów maturalnych w całej Polsce. Uwzględniono korepetytorów oferujących zajęcia stacjonarne oraz online.

Uwzględniono ceny w przedziale 10-400 zł/godz. (wyższe i niższe uznano za anomalie) i ujednolicono je do zajęć trwających 60 minut.

Ceny za korepetycje z przedmiotów obowiązkowych należą do najniższych - między 71-73 zł/godz.

Mniej możemy zapłacić jedynie za lekcje z historii, historii

sztuki i języka rosyjskiego - około 66 zł/godz. Przedmioty takie jak biologia, chemia, geografia, a także pozostałe nowożytno-języki mają ceny rzędu 75-79 zł/godz. Najwięcej zapłacimy za fizykę - 88 zł/godz. oraz informatykę - blisko 97 zł/godz.

Cennik

Serwis e-korepetycje.net przeanalizował ponad 73 tys. aktywnych ogłoszeń z ofertą przygotowania do przedmiotów maturalnych w całej Polsce. Uwzględniono korepetytorów oferujących zajęcia stacjonarne i online.

język polski: 72,48 zł, matematyka: 70,76 zł, język angielski: 73,01 zł, fizyka: 88,00 zł, chemia: 77,01 zł, biologia: 76,78 zł, geografia: 79,17 zł, historia: 65,89 zł, informatyka: 96,89 zł, filozofia: 76,00 zł, historia sztuki: 66,37 zł, wos: 74,93 zł, łacina: 75,80 zł,

język niemiecki: 74,97 zł, język hiszpański: 76,09 zł, język francuski: 77,55 zł, język włoski: 78,83 zł, język rosyjski: 66,75.

Dane pobrano w styczniu 2026 roku.

Różnice między miastami

Ceny korepetycji w stolicach województw potrafią różnić się nawet o 20 zł za godzinę zajęć.

W przypadku języka polskiego najwyższe stawki obowiązują w Szczecinie, gdzie średni koszt 60-minutowej lekcji przekracza 80 zł. Najtaniej jest natomiast w Toruniu - około 60 zł/godz.

Również w matematyce widoczne są różnice regionalne. Najwięcej zapłacą uczniowie w Warszawie (około 75 zł za 60 minut), a najkorzystniejsze stawki oferuje Lublin, gdzie średnia cena wynosi około 65 zł.

W przypadku języka angielskiego ceny wahają się od około 66 zł w Białymstoku do 76,5 zł w Gdańsku.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**
Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: [Magdalena Śliwińska](#),
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH									
NIERUCHOMOŚCI • mieszkania - sprzedam • mieszkania - kupię • mieszkania - do wynajęcia • mieszkania - wynajmę • mieszkania - zamienię • domy - sprzedam • domy - kupię • domy - do wynajęcia • domy - wynajmę • domy - zamienię • lokale użytkowe - sprzedam • lokale użytkowe - kupię	• lokale użytkowe - do wynajęcia • lokale użytkowe - wynajmę • lokale użytkowe - zamienię • działki, grunty - sprzedam • działki, grunty - kupię • gospodarstwa • garaże • pośrednictwo • inne • bank stancji	• elektronika, komputery • telefony • car audio • antyki • kolekcjonerstwo, sztuka • jubilerstwo • filmy, muzyka • foto, książki • instrumenty muzyczne • lombardy • sport i rekreacja • maszyny urządzenia • materiały budowlane • materiały opałowe	• tekstylia, odzież • dla dziecka • meble • inne	MOTORYZACJA • samochody osobowe • ciężarowe, dostawcze • busy autobusy • rolnicze • przyczepy, naczepy • zabytkowe • uszkodzone, rozbite • motocykle • części i akcesoria	• zamienię • motofinanse • motousługi • inne	FINANSE BIZNES • kredyty, pożyczki • usługi finansowe • usługi prawne • biura rachunkowe • ubezpieczenia • oferty • inne	NAUKA • szkoły • kursy/szkolenia	• języki obce • korepetycje • inne	PRACA • zatrudnię • urzędy pracy • szukam pracy • inne
HANDLOWE • AGD • RTV	TURYSTYKA • agroturystyka • kraj • świat • biura podróży • obozy i kolonie • wycieczki • przewozy • inne	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA • dania na telefon • usługi • inne ROLNICZE • maszyny rolnicze • ogrodnictwo • plody rolne • zwierzęta hodowlane • inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE	ZDROWIE • apteki • pomoc całodobowa • chirurgia • ginekologia • interna • neurologia	USŁUGI • agd rtv foto • budowlano-remontowe	PRACA • zatrudnię • urzędy pracy • szukam pracy • inne	FINANSE BIZNES • kredyty, pożyczki • usługi finansowe • usługi prawne • biura rachunkowe • ubezpieczenia • oferty • inne	NAUKA • szkoły • kursy/szkolenia	• języki obce • korepetycje • inne	
	ZWIERZĘTA • lecznice • usługi • inne								
	MATRYMONIALNE								
	RÓŻNE								

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratysy!, 42-654-84-84, 501-380-619

Rolnicze

MASZYN ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

**Strona Kuchni**

Wszystkie smaki kuchni

stronakuchni.pl

Z życia celebrytów

Magdalena Mazur to zodiakalny Bliźniak
Urodziła się 26 maja 1976 roku.



SEKSOWNA AKTORKA KONCZY W TYM ROKU 50 LAT

Joanna Bonne

Magdalena Mazur dla wielu widzów już na zawsze pozostanie ponętną pielęgniarką z „Daleko od noszy”. Choć od jej występów w kultowym serialu minęło już ładnych kilkanaście lat, to aktorka wciąż ma to coś.

Magdalena Mazur to postać, której nie trzeba przedstawiać widzom. Urodzona 26 maja 1976 roku w Katowicach aktorka przez lata pojawiała się w całej masie popularnych filmów i seriali.

Jest absolwentką bibliotekoznawstwa i informacji naukowej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego (2001).

Prowadziła program erotyczny Różowa landrynka w telewizji Polsat. Zagrała w reklamach sieci telefonii komórkowej Simplus, piwa EB, podasek Always oraz środka na ból gardła Cholinex.

Widzowie mieli okazję oglądać ją m.in. w produkcjach takich jak „Klan”, „Chłopaki nie płaczą”, „Poranek kocioty”, „Rozmowy nocą”, „Pierwsza miłość” czy jako prowadzącą show MTV „Szał ciąż”. Jednak bez wątpienia

jej najbardziej pamiętną rolę jest postać siostry Magdy w „Daleko od noszy”, po której wielu widzów okrzyknęło ją najseksowniejszą serialową pielęgniarką w historii polskiej telewizji.

Seksapil aktorki był jednocześnie jej największym darem i przekleństwem. Przez zdecydowaną większość kariery reżyserzy najczęściej obsadzali Magdę Mazur w rolach ponętnych bohaterek, który poza ładną buzią i zgrabnym ciałem nie miały nic więcej do zaoferowania. Przez to aktorka nie dostała prawdziwej szansy na pokazanie pełni swojego aktorskiego talentu.

Po tym, jak „Daleko od noszy” zniknęło ekranów, telewizyjna kariera Magdaleny Mazur mocno zwolniła i poza występami w kolejnych kontynuacjach serialu (takich jak „Daleko od noszy. Szpital futpolowy” z 2011 i „Daleko od noszy. Reanimacja” z 2017) aktorka zagrała jeszcze kilka niewielkich ról w pojedynczych produkcjach.

W 2021 roku aktorka postanowiła spróbować swoich sił jako artystka kabaretowa w powstałym w reakcji na sytuację pandemiczną internetowym kabarecie PanDemon, gdzie poza gwiazdami takimi jak

Piotr Gąsowski, Robert Rozmus czy Olga Bończyk występowała także z kolegami i koleżankami z „Daleko od noszy”.

Choć Magdalena Mazur od kilku lat nie pojawia się już w mediach, to jest niezwykle aktywna w mediach społecznościowych, gdzie chętnie pokazuje, co u niej słychać. Na jej koncie na Instagramie królują zdjęcia z kolejnych wakacyjnych wypadów, a na jednym z ostatnio udostępnionych przez nią zdjęć można zobaczyć, jak aktorka prezentuje swoje wdzięki w bikini.

TO PIERWSZE W HISTORII TAKIE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Jan Hofman

Rozpoczynające się w piątek zimowe igrzyska olimpijskie Mediolan-Cortina odbędą się na obszarze 22 tysięcy kilometrów kwadratowych w trzech regionach - Lombardii, Wenecji Euganejskiej i w Trydencie-Górnej Adydze.

To pierwsze w historii igrzyska „rozproszone”; zawody zostaną rozegrane w siedmiu miejscowościach.

Takich zimowych igrzysk z dwoma miastami-gospodarzami i zorganizowanymi aż w trzech regionach jeszcze nie było.

W ich ponad stuletniej historii Włochy są gospodarzami po raz trzeci: po Cortinie d'Ampezzo w 1956 roku i Turynie w 2006 roku.

Tym razem odbywać się one będą w siedmiu miastach i miejscowościach w czterech rejonach północy Włoch: Mediolanie, Cortinie d'Ampezzo, zwanej Królową Dolomitów, w Bormio i Livigno (Valtellina), w Predazzo i Tesero (Val di Fiemme) oraz w gminie Anterselva w prowincji Bolzano,



FOT. PAP/EP/ONYHAP

znanej jako światowy ośrodek biathlonu. Do tej listy olimpijskich siedzib dochodzi Weron, gdzie 22 lutego na tamtejszej antycznej Arenie odbędzie się ceremonia zamknięcia igrzysk; pierwsza w dziejach w takim miejscu.

Mediolan będzie w piątek miejscem inauguracji XXV igrzysk na tamtejszym stadionie San Siro, który w przyszłości ma zostać rozebrany.

Organizatorzy zapowiedzieli największe widowisko w historii zimowych igrzysk. Na ceremonii oczekiwani są przywódcy z około 50 krajów świata.

Trener Orła zadowolony



FOT. ARCHIWUM

Jan Hofman

Pięciodniowe zgrupowanie łódzkich żużlowców dobiegło końca.

Pierwszoligowcy drużyny H. Skrzydłowska Orzeł (zabrakło tylko przebywającego w Australii Zacha Cooka) mieli m.in. zajęcia w siłowni w centrum treningowym Vera Sport w Łodzi. Było wspólne wyjście na squasha oraz do kina. Nie mogło także zabraknąć kolacji z prezesem Witoldem Skrzydłowskim.

- Wiadomo, że każdy z zawodników przygotowuje się indywidualnie, ale w trakcie meczów działamy razem i chcieliśmy to wspólne działanie zaszczepić u chłopaków już teraz. Wyglądało to bardzo fajnie, w luźnej atmosferze można było ze sobą podyskutować

o sprzęcie czy przygotowaniu toru. Wszystko wyszło bardzo pozytywnie. Każdy z zawodników zrobił progres, jeżeli chodzi o przygotowanie fizyczne. To dobry prognostyk na przyszłość.

Teraz łódzcy żużlowcy będą kontynuowali indywidualne przygotowania do rywalizacji w I lidze.

Drużyna spotka się ponownie w Łodzi za nieco ponad miesiąc. Jeśli pogoda pozwoli, pierwszy sparing na Moto Arenie zostanie zorganizowany w połowie marca. Z kolei na początku kwietnia H. Skrzydłowska Orzeł Łódź rozpocznie rywalizację w pierwszej lidze, a pierwszy mecz na swoim stadionie łódzianie pojadą 11 kwietnia. Zmierzą się wówczas z Polonią Piła.

Widzew będzie miał większy stadion



Kibice Widzewa mrozu się nie boją.

Nie od dziś wiadomo, że piłkarski stadion przy al. Piłsudskiego jest za mały, jak na potrzeby Widzewa. To już kolejny rok, kiedy rzesza wiernych fanów czterokrotnych mistrzów Polski nie ma szans, by kupić karnet.

Jan Hofman

Tej zimy do wolnej sprzedaży trafiło 47 wejściówek na rundę i zostały sprzedane w... kilka sekund.

Bardzo ciekawą informację na temat nowego obiektu Widzewa przedstawił dziennikarz Roman Kołtoń.

- Rozmawiałem z Maciejem Wojciechowskim, szefem Radia Widzew, i powiedział, że Robert Dobrzycki zlecił już pracowni

architektonicznej, która projektowała Stadion Narodowy, żeby przygotowała projekt przebudowy stadionu Widzewa. Docelowo Widzew ma mieć nawet 35 tysięcy miejsc na nowym stadionie.

Dane jasno pokazują, że obecny obiekt przy Al. Piłsudskiego, mogący pomieścić nieco ponad 18 tys. miejsc, jest po prostu zbyt mały na potrzeby łódzkiego klubu. Jak widać, właściciel Widzewa wykonał

już pierwszy krok dotyczący rozbudowy stadionu.

Z kolei Jacek Ferdzyn, architekt odpowiedzialny za projekt obecnego stadionu Widzewa, jakiś czas temu ocenił, że koszt rozbudowy obiektu o około 4500 miejsc wyniesie blisko 60 milionów złotych. Jednak do takiego rozwiązania niezbędna jest pomoc miasta.

Tymczasem piłkarze przygotowują się do niedzielnej konfrontacji w 20. kolejce eks-

traklasy. Tego dnia widzowscy zagrają w Katowicach z miejscowym GKS.

Zima nie odpuszcza i dlatego drużyna prowadzona przez trenera Igora Jovićevicia wczoraj i dziś trenowała na podgrzewanej płycie w Uniejowie, a w piątek ponownie czeka ją trening w Wiśniowej Górze.

To konieczność, bowiem Widzew nie ma Łodzi takich warunków do przygotowań, szczególnie o tej porze roku.



Robert Dobrzycki

FOT. GRZEGORZ GAŁAŃSKI

Piast ani myśli spadać z ekstraklasy

Jan Hofman

W zaległym spotkaniu 4. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Piast Gliwice pokonał Lecha Poznań 1:0 (0:0).

1:0 Andreas Katsantonis (83). W 28minucie Patryk Dziżek nie wykorzystał rzutu karnego dla Piasta, bramkarz Lecha Bartosz Mrozek obronił.

To spotkanie miało zostać rozegrane 9 sierpnia, ale o zmianę poprosił poznański klub, z racji występów w kwalifikacjach Ligi Mistrzów.

1. Wisła Płock	19	33	23-13
2. Górnik Zabrze	19	33	31-25
3. Jagiellonia Białystok	18	32	32-22
4. Cracovia	19	30	26-21
5. Raków Częstochowa	19	29	27-25
6. Zagłębie Lubin	19	28	31-26
7. Korona Kielce	19	27	23-20
8. Radomiak Radom	18	26	35-30
9. Lech Poznań	19	26	30-30
10. Motor Lublin	19	24	25-29
11. Lechia Gdańsk	19	23	40-38
12. Piast Gliwice	19	23	21-21
13. GKS Katowice	18	23	25-28
14. Pogoń Szczecin	19	21	29-34
15. Arka Gdynia	18	21	15-32
16. Widzew Łódź	19	20	27-31
17. Legia Warszawa	19	19	20-23
18. Termalica Nieciecza	19	19	24-36



Radość piłkarzy Piasta.

FOT. PAP/AREK PRASZKIEWICZ

ŁKS stawia na wypożyczanie piłkarzy



Jack Patterson będzie grał dla ŁKS.



Zima nie sprzyja piłkarskim treningom.

Działacze pierwszoligowego ŁKS wypożyczyli już dwóch piłkarzy. Teraz przedstawiciele klubu z al. Unii negocjują czasowe prowadzenie trzeciego zawodnika.

Jan Hofman

Chodzi o Macieja Wojciechowskiego pomocnika ekstraklasowej Pogoni Szczecin, ale mającego problemy z przebieciem się do podstawowej jedenastki Portowców.

Chodzi o Macieja Wojciechowskiego pomocnika Pogoni Szczecin, ale mającego problemy z przebieciem się do podstawowej jedenastki Portow-

ców, rywalizującej na boiskach ekstraklasy.

W poniedziałek Pogoń w meczu kontrolnym pokonała Błękitnych Stargard 3:2. Na boisku pojawili się zawodnicy, którzy nie wystąpili w niedzielnej spotkaniu ekstraklasy w Lublinie z Motorem (1:2) lub zagraли w nim niewielką liczbę minut. Dwa gole dla szczecińskiej drużyny zdobył właśnie Maciej Wojciechowski.

Z najnowszych informacji wynika, że osiągnięto porozumienie na linii Łódź - Szczecin i 18-latek czasowo przeniesie się do Łodzi. Jego wypożyczenie najprawdopodobniej będzie się jednocześnie wiązało z przedłużeniem jego umowy z Pogonią o co najmniej rok (aktualnie jego umowa jest ważna do końca czerwca 2027 roku).

Na początku tygodnia Jack Patterson, który w ostatnim czasie bronił barw młodzieżo-

wych zespołów angielskiego Evertonu, dołączył do piłkarskiej drużyny ŁKS. Dwudziestoletni pomocnik został wypożyczony do końca bieżącego sezonu i ŁKS zagwarantował sobie opcję wykupu zawodnika. Pierwszym zimowym transferem łódzkiego klubu było pozyskanie Maksymiliana Pingota. Obrońca został wypożyczony z ekstraklasowego Górnika Zabrze, ale bez prawa wykupienia zawodnika.

SIATKARKI BUDOWLANYCH POWALCZĄ O PUCHAR POLSKI

Jan Hofman

W weekend w Elblągu zostanie rozegrany turniej finałowy siatkarskiego Pucharu Polski kobiet 2026.

Na sobotę zaplanowano półfinały, a w niedzielę zostanie rozegrany finał.

W turnieju wystąpią cztery drużyny, trzy zespoły z ekstraklasy DevelopRes Rzeszów, PGE Budowlani Łódź i BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała, a stawkę uzupełnia pierwszoligowiec - Netland MKS Kalisz.

Znamy już harmonogram Final Four. W pierwszej parze, w sobotę 7 lutego o godz. 14.45 zmierzą się DevelopRes Rzeszów z PGE Budowlanymi Łódź. W drugiej, również 7 lutego o godz. 18 zagrają BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała z NETLAND MKS Kalisz.

Zwycięzcy tych spotkań zagrają w niedzielę, 8 lutego o godz. 14.45 w wielkim finale Final Four Tauron Puchar Polski. Tytułu broni DevelopRes Rzeszów.

Turniej finałowy w 2025 roku również został rozegrany w Elblągu. Puchar wywalczył DevelopRes Rzeszów, pokonu-



FOT. GRZEGORZ GALESKI

jąc w finale ŁKS Commercecon Łódź 3:0.

Puchar Polski w piłce siatkowej kobiet po raz pierwszy został rozegrany w 1932 roku, a premierową edycję wygrała drużyna AZS Warszawa. W 2026 roku siatkarki będą rywalizowały o to trofeum po raz 69 w historii.

Najwięcej triumfów zanotowały siatkarki Chemika Police - 10 (1993, 1994, 1995, 2014, 2016, 2017, 2019, 2020, 2021, 2023).

Przypomnijmy, że zawodniczki Budowlanych dwukrotnie wywalczyły to trofeum (w 2010 i 2018 roku).

Wokół futbolu



Eberechi Eze, piłkarz Arsenalu zabezpiecza sytuację przy rzucie wolnym.

FOT. EPASPECT BRITAIN SOCCER

Jan Hofman

Arsenal Londyn awansował do finału piłkarskiego Pucharu Ligi w Anglii.

W rewanżowym meczu ponownie pokonał lokalnego rywala Chelsea, tym razem w siebie 1:0, a łącznie w dwumeczu 4:2. Finał zaplanowano na 22 marca, tradycyjnie na stadionie Wembley w Londynie.

● Piłkarze Barcelony pokonali na wyjeździe występującą klasę niższej Albacete 2:1 w ćwierćfinale Pucharu Hiszpanii i awansowali do kolejnej rundy. Napastnik gości Robert Lewandowski grał ponad godzinę, ale nie zdobył bramki. Wojciech Szczęsny był rezerwowym bramkarzem obrońców trofeum.

● To naprawdę okrutne - przyznał selekcjoner piłkarskiej reprezentacji Niemiec Julian Nagel-

smann, odnosząc się do najnowszej kontuzji Marca-André ter Stegena. 33-latek bramkarz, wypożyczony niedawno z Barcelony do Girony, doznał w miniony weekend urazu lewego uda.

● Były piłkarz młodzieżowej reprezentacji Polski Adrian Benedyczak został wypożyczony z Parmy do klubu tureckiej ekstraklasy Kasimpasa SK. Umowa obowiązuje do końca obecnego sezonu. Informację potwierdziły we wtorek oba kluby na swoich stronach internetowych. Kasimpasa zamieściła również zdjęcia Benedyczaka, podpisującego kontrakt w kancelarii tego zespołu.

● Bologna przegrała u siebie z AC Milan 0:3 na zakończenie 23. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Włoch. Bramkarz gospodarzy Łukasz Skorupski pauzował za czerwoną kartkę.

Sportowe wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Pia Skrzyszowska uzyskała najlepszy w tym roku wynik na świecie w biegu na 60 m ppł już w eliminacjach halowego mityngu lekkoatletycznego w Ostrawie.

Polka pokonała ten dystans w 7,78 i wypełniła minimum na halowe mistrzostwa świata w Toruniu. To jej drugi najlepszy wynik w karierze.

Z kolei Maciej Wyderka poprawił halowy rekord Polski w biegu na 800 m. Polak zajął

drugie miejsce wynikiem 1.44,07 i wymazał ze szczytu krajowych tabel wynik Adama Kszczota. 23-latek Wyderka aż o pół sekundy poprawił osiągnięcie Kszczota uzyskane w 2012 roku w Lievin.

● Maja Tracka zajęła 10. miejsce w rywalizacji omnium w trzecim dniu mistrzostw Europy w kolarstwie torowym w tureckiej Konyi.

● Koszykarze Oklahoma City Thunder zostali pierwszym zespołem w lidze NBA, który w bieżących rozgrywkach zanotował 40. wygraną. Obroń-

cy tytułu u siebie pokonali Orlando Magic 128:92 i umocnili się na prowadzeniu w Konferencji Zachodniej.

● Serbski trener Toronto Raptors Darko Rajaković podczas Mecz Gwiazd ligi NBA poprowadzi drużynę koszykarzy Reszty Świata. Wydarzenia zaplanowano na 15 lutego w Inglewood w Kalifornii.

Rajaković po raz pierwszy w karierze wystąpi w jednej z głównych ról w trakcie All Star. Raptors są jedynym zespołem spoza Stanów Zjednoczonych, który gra w NBA.



Pia Skrzyszowska

FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAN

Czwartek



Wschód słońca
7.13



Zachód słońca
16.40



Długość dnia
9 godz. 25 min.



Krótszy od najdłuższego o 7 godz. i 10 min.
i dłuższy od najkrótszego o 1 godz. i 37 min.

5

lutego 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Agata, Dobiegnir, Jakub, Modest,
Przybygniew i Rodomił.

HOROSKOP

Baran

(21.03-19.04) Od obowiązków nie uciekniesz, nie ma co ich odkładać „na później”. Czeką Cię sporo pracy.

Byk

(20.04-22.05) Nie słuchaj wyłącznie siebie, posłuchaj również bliskiej osoby. Razem możecie więcej.

Bliznięta

(23.05-21.06) Pozwól sobie na spontaniczność. Zaufaj swojej intuicji. Twoja atrakcyjność ma wpływ na pozycję w pracy.

Rak

(22.06-22.07) Twój brak asertywności może wpędzić Cię w tarapaty. Musisz być bardziej stanowczy.

Lew

(23.07-23.08) Dobry pomysł może być związany ze zmianą miejsca zamieszkania lub pracy. Nie bój się radykalnych zmian.

Panna

(24.08-22.09) Nie przesadzaj z nadgodzinami. Nie ma osób niezastąpionych. Zdrowie jest ważniejsze.

Waga

(23.09-22.10) Dzień sprzyja temu, co związane jest z ruchem. Przetwórz meble, idź na zakupy lub załatw coś.

Skorpion

(23.10-21.11) Trzeba być bardziej konkretnym. Na horyzoncie pojawiła się szansa na poznanie kogoś atrakcyjnego.

Strzelec

(22.11-21.12) Zanim się obejrzyś w natłoku pracy, znów będzie wiosna. Weź się za siebie, a później podejmij zdecydowane działania.

Koziorożec

(22.12-19.01) Najbliższe Ci osoby czekają na Twój ruch. Wyjdź z inicjatywą, zaaranżuj spotkanie albo spokojny spacer.

Wodnik

(20.01-18.02) Wykorzystaj swoje umiejętności intelektualne. Dokładnie przeczytaj warunki kontraktu lub umowy.

Ryby

(19.02-20.03) Czas sprzyja finansom i uznaniu. Nie trzymaj się kurczowo stereotypów. Przyda Ci się trochę więcej sprytu.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

MAREK BARBASIEWICZ
Aktor kończy dziś 81 lat.
W 1871 r. w Bełchatowie urodził się Romuald Mielczarski, twórca polskiej spółdzielczości spożywców, skuteczny technokrata i wizjoner.
1996 r. – Włodzimierz Cimoszewicz został premierem RP.

KALENDARIUM ŁÓDZKIE



FOT. FOTOPOLSKA

Tramwaje takie woziły mieszkańców Łodzi w latach 1950-1989.

1951: URUCHOMIONO
NOCNE LINIE
TRAMWAJOWE

5 lutego 1951 r. zaczęły kursować nocne linie tramwajowe: nr 101 z ul. Tramwajowej na dworzec Kaliski i 102 z Julianowa na Chojny. W następnych latach uruchamiano kolejne nocne linie. Od 1970 r. stopniowo je likwidowano, ostatnia (101 do Zgierza) funkcjonowała do 1 lutego 2001 r. Na liniach tych kursowały składy typu 2N1. Ich pierwsze testy rozpo-

czyły się w Łodzi na początku lutego 1950 r. Wyprodukowała je Stocznia Gdańska. Późniejsze, podobne tramwaje wytwarzane były w Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych „Konstal”, ale wiele ich elementów (nastawniki, automaty, solenoidy i opory rozruchowe) powstawało w Państwowej Fabryce Aparatów Elektrycznych w Łodzi. Po II wojnie światowej w wielu miastach brakowało taboru tramwajowego. Dlatego skopiowano konstrukcję niemiec-

kiego wagonu Kriegsstraßenbahnwagen, opracowanego na potrzeby wojenne. Wagon ten miał tylko sterowanie ręczne za pomocą nastawnika. Znajduje się w nim obracany korba motorniczy wał, którym reguluje się przyspieszenie. Łącznie w latach 1950-70 Łódź otrzymała 48 wagonów typu 2N1, ostatni z nich wycofano z użycia 29 listopada 1989 r. Więcej archiwalnych zdjęć i rocznic 5 lutego w Kalendarium Łódzkim na naszej stronie internetowej. (dwoi.)

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) karate lub aikido,
10) pęta na nogach dawnego więźnia,
11) podobno nie boli od przybytku,
12) „Nie bądź taki ...”, piosenka Kasi Sobczyk,
14) taniec towarzyski lub wieczko słoika,
15) obraz przed oczami popa,
16) sedno sprawy,
19) ziarna – na mąkę (pozostają otręby),
23) płyn w kałamarzu,
27) kształt twarzy zbliżony do elipsy,
28) zboże na pęczak,
29) do pary z hubką,
30) kraina z Fromborkiem i Olsztynem,
33) może się przebrać,
37) upiększenie, np. sukni broszką,
38) pierwsze w bloku,
39) zabawa podwórkowa dziewcząt,
40) potocznie o nartach,
41) biuro adwokata lub notariusza.

Pionowo:

- 1) przeciwieństwo regresu,
2) między Marsem a Saturnem,
3) dziesiętny lub nerwowy,
4) imię Jędrzejczak, byłej pływakczki,
5) przebieg dyskusji,
6) ogół świeckich w kościele,
7) uderza w spłonkę powodując wystrzał,

1		2		3		4		5		6		7		8		9
10												11				
				12					13							
14												15				
						16	17			18						
19	20		21		22					23		24		25		26
							27									
28										29						
30		31		32								33	34		35	36
37												38				
39													40			
					41											



- 8) trofeum myśliwego,
9) kolorowy, łowny kuzyn kuraka,
13) imię męskie zawarte w słowie piwonii,
17) Dominik z kreskówki,
18) zasypka dla sztangistów i małych dzieci,
20) włosy na powiece,
21) ferment,
22) wyspa hiszpańska jak model Seata,

- 24) gdy ... śpi, budzą się demony (Francisco de Goya),
25) zasłania twarz Zorro,
26) złe przyzwyczajenie,
30) letnie łyżwy na kółkach,
31) nijaki lub męski w gramatyce,
32) mały czajnik,
34) epos Homera o wojnie trojańskiej,
35) siedziba władz miasta,
36) ukochany Afrodyty jak kwiat.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ:

PO ŚWIETEJ AGACIE
WYSCHNĄ NA SŁONCU GACIE.

ŚWIĘTA AGATA
W ZIMĘ BOGATA.

W DZIEŃ AGATY
TO DOPIERO POŁ
ZIMY ROGATEJ.